



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Edycja Polska. Rok XXV. Nr 126
marzec-kwiecień 2024





Ks. Kazimierz Kozicki OMI

Wielkanoc

Pierwszego dnia, po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus miłował i rzekła do nich: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono”. Wyszli więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwoj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwinętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumiał jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych.

Na ekranach kin amerykańskich wyświetlany był przed laty bardzo kontrowersyjny film zatytułowany *Godziny ciemności*. Opowiada on o tym, jak pewien uczony archeolog udaje się do Jerozolimy, aby raz jeszcze, z całą dokładnością, obiektywnie i bezstronnie zbadać sprawę Jezusa z Nazaretu. Prowadzi tam wnikliwe badania wykopaliskowe, poszukując grobu Chrystusa. W końcu odnajduje jakiś niezidentyfikowany dotychczas grób, którego położenie i forma zdają się w pełni odpowiadać ewangelicznym przekazom. Jest tylko jedna różnica: ten grób nie jest pusty. Odnaleziono w nim szczątki człowieka, mężczyzny w średnim wieku, pochowanego niespełna dwa tysiące lat temu. Stwierdzono ślady jego męki: nakłucia w czaszce, ślady wbijania gwoździ w kostkach dłoni i stóp, uszkodzenie żeber na boku, powstałe najprawdopodobniej wskutek pchnięcia włócznią. Szokujący wniosek narzuca się sam. Chrystus nie zmartwychwstał, ponieważ grób nie jest pusty. Całe chrześcijaństwo jest więc owocem pomyłki

albo świadomego kłamstwa. Ta sensacyjna wiadomość niemal lotem błyskawicy obiega świat. Radio, telewizja, telefony i telexy przekazują tylko to jedno. Wszystkie gazety na pierwszej stronie podają wielkimi literami bulwersującą wiadomość: a jednak Chrystus nie zmartwychwstał!

W dalszej części tego filmu ukazany jest koszmarny obraz świata po ogłoszeniu tej wiadomości. Gasną wieczne lampki przy tabernakulach, z których usuwa się Najświętszy Sakrament. Kapłani opuszczają parafie. Kościoły zamienia się w muzea i garaże. Rozwiązują się zgromadzenia zakonne. Z dalekich krajów wracają zawiedzeni misjonarze. Z byle jakich powodów rozwodzą się małżeństwa, rozbijają rodziny. Siostry zakonne przestają się opiekować ludźmi chorymi i umierającymi. Nie ma już chętnych do pracy wśród trędowatych, cierpiących na raka i inne nieuleczalne choroby. Chorych ogar-

dokończenie na str. 4



Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Pismo Patriotów Katolickich dla Królestwa Chrystusa
i Maryi w duszach, w rodzinach i w narodach

Dla sprawiedliwości społecznej przez ekonomię
Kredytu Społecznego w zgodzie z nauką Kościoła
Katolickiego i nie przez partie polityczne

Dwumiesięcznik MICHAEL
Edycja Polska – Nr 126. Rok XXV

marzec-kwiecień 2024

March/April 2024

Date of issue: February 2024

Wydawca

Pielgrzymi św. Michała przy Instytucie Louisa Evena
dla Sprawiedliwości Społecznej (Kanada),
stowarzyszenie o statucie niedochodowym (non-profit)

Dyrektor: Marcelle Caya

Redakcja (edycja polska)

Janusz A. Lewicki

Współpraca

Alain Pilote, Melvin Sickler, Jadwiga Kalinowska, Yves
& Anne-Marie Jacques

Redakcja główna

Kanada: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Przedstawicielstwa

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320
redakcja@czasopismomichael.pl

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel.: (413) 397-3730

Ameryka Południowa: Revista SAN MIGUEL
editorial@revistasanmiguel.org

Prenumerata

Wersja: polska, francuska, angielska, hiszpańska

Kanada: 4 lata – \$ 20

USA: 2 lata – \$ 20

Polska: 2 lata – 90 zł / \$20US/\$28CAD

Europa: 2 lata – 18 €

Australia & NZ: 2 lata – A\$ 32

Ameryka Południowa: 2 lata – \$ 20

Poczta lotnicza (Airmail / Avion) 1 rok – \$16

Czeki personalne, bankowe lub przekazy pocztowe na-
leży wystawiać na DWUMIESIĘCZNIK MICHAEL i prze-
słać na adresy podane powyżej.

© 1999-2020 Pielgrzymi św. Michała

Przy dokonywaniu przedruków z dwumiesięcznika
MICHAEL prosimy o każdorazowe podanie źródła.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych
tekstów oraz zmian ich tytułów, podtytułów i śródtytułów.

**Kontakt telefoniczny po polsku
z Kanady i USA: 647-931-8527**

ISSN 1496-1024

PUBLICATION MAIL AGREEMENT № 40063742

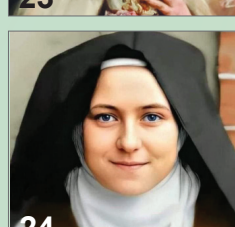
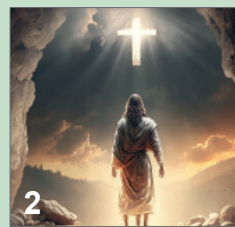
Legal Deposit – National Quebec Library

Printed in Canada

na okładce
Jezus Zmartwychwstały

spis treści

- 2 Wielkanoc**
Ks. Kazimierz Kozicki OMI
- 6 50. rocznica śmierci Louisa Evena**
Alain Pilote
- 7 Uwagi historyczne na temat Kredytu Społecznego**
Louis Even
- 10 Od długu do dobrobytu**
J. Crate Larkin
- 13 O skuteczną walkę z infalcją**
Louis Even
- 15 A nie może kupić A+B**
Alain Pilote
- 16 Rok modlitwy**
Jan Paweł II
- 16 Pustelnik**
Andrea Gasparino
- 17 Modlitwa za wstawiennictwem św. Józefa**
Modlitwa do Ducha Świętego
- 18 Dajmy świadectwo prawdzie**
Alain Pilote
- 21 „Prawda was wyzwoli”**
Kard. Robert Sarah
- 23 Święta Teresa, wzór gorliwości apostołskiej**
Papież Franciszek
- 24 Adhortacja apostołska “To jest ufność” z okazji 150 rocznicy urodzin św. Teresy od Dzieciątka Jezus**
Papież Franciszek
- 32 Dokonało się. Anima Christi**
św. kard. John Henry Newman



**Z okazji Świąt Wielkanocnych 2024 r. składamy naszym
Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia obfitości łask
Chrystusa Zmartwychwstałego, zdrowia i pokoju.**

Redakcja MICHAELA

nia rozpacz. Świat pogrąża się w nieprzeniknionych ciemnościach.

Niezwykłe zaskakujące jest jednak zakończenie tego filmu. Oto na ekranie pojawia się jego reżyser i mówi: „Tak wyglądałby świat, gdyby Chrystus nie zmartwychwstał”. I dalej wyznaje: „Wymyśliłem tę historię razem z archeologiem po to, aby pokazać ludziom, jak koszmarny byłby świat, gdyby Chrystus naprawdę nie zmartwychwstał”.

Istotnie, moi drodzy! Jeżeli dzisiaj, po dwudziestu wiekach chrześcijaństwa i głoszenia Ewangelii życie na ziemi jest tak trudne, tyle jest wojen i zamachów terrorystycznych, tyle zabitych i głodnych dzieci i ludzi dorosłych, to pomyślmy, proszę, jak wyglądałoby ludzkie życie, gdyby Ewangelii nikt nie głosił, gdyby ludzie przestali wierzyć w Boga; gdyby przestali zachowywać Boże przykazania; gdyby zamiast miłości i przebaczenia stosowali prawo odwetu i zemsty; gdyby przestali się modlić i spowiadać; gdyby zabrakło takich ludzi jak nasz ojciec święty Jan Paweł II, jak siostry misjonarki Miłości, duchowe córki Matki Teresy z Kalkuty opiekujące się biednymi, chorymi i umierającymi; gdyby zabrakło tylu wspaniałych chrześcijan, którzy żyją pośród nas i wyświadczaają ludziom tyle miłości i dobra. A przecież nie ma wątpliwości, że takie byłyby losy świata, gdyby Chrystus po śmierci nie wyszedł żywy ze swe- go grobu.

Wiarą chrześcijan – jak słusznie podkreśla św. Augustyn – jest zmartwychwstanie Chrystusa, właśnie zmartwychwstanie. W to bowiem, że Jezus umarł wierzą wszyscy – nawet poganie i agnostycy. Jedynie chrześcijanie wierzą w to, że również powstał z martwych, i jest to prawda tak zasadnicza, że nie można być chrześcijaninem, jeśli się w to nie wierzy. To właśnie wiara w tę prawdę mobilizuje ich do dawania świadectwa i pełnienia czynów miłości. Wiara w zmartwychwstanie jest ich siłą napędową. Są bowiem przekonani, że Bóg wskrzeszając Jezusa z martwych, potwierdził osobiście całą Jego działalność, niejako wycisnął na niej swoją pieczęć. Święty Paweł na Areopagu w Atenach powie, że „przez wskrzeszenie Jezusa z martwych Bóg uwierzytelnił Go wo-

bec wszystkich” (Dz 17, 31).

Czy jednak sama śmierć krzyżowa nie wystarczyła, żeby zaświadczyć, że Jezus jest rzeczywiście Mesjaszem, posłańcem Bożym?

Nie, moi drodzy, naprawdę by nie wystarczyła. Wielu jest bowiem męczenników spraw błędnych lub wręcz niegodziwych. Pomyślmy tylko, proszę, o arabskich terrorystach, przeprowadzających samobójcze ataki, w których giną dziesiątki, setki, a nawet tysiące niewinnych ludzi. Ich śmierć, pokazuje, że wierzyli w swoją sprawę, lecz z tego nie wynika bynajmniej, że była to sprawa słuszna, a już na pewno sposób jej bronięcia nie był odpowiedni.

Śmierć Chrystusa zaświadcza o Jego pełnej miłości, jako że „nie ma większej miłości, niż ta, kiedy ktoś swoje życie oddaje za swoich przyjaciół”. Jednakże wyłącznie zmartwychwstanie świadczy o prawdziwości, o autentyczności Jego sprawy, o tym, że jest to rzeczywiście sprawa Boża. Powstanie z martwych przekracza bowiem możliwości najbardziej nawet potężnego i najświętszego człowieka.

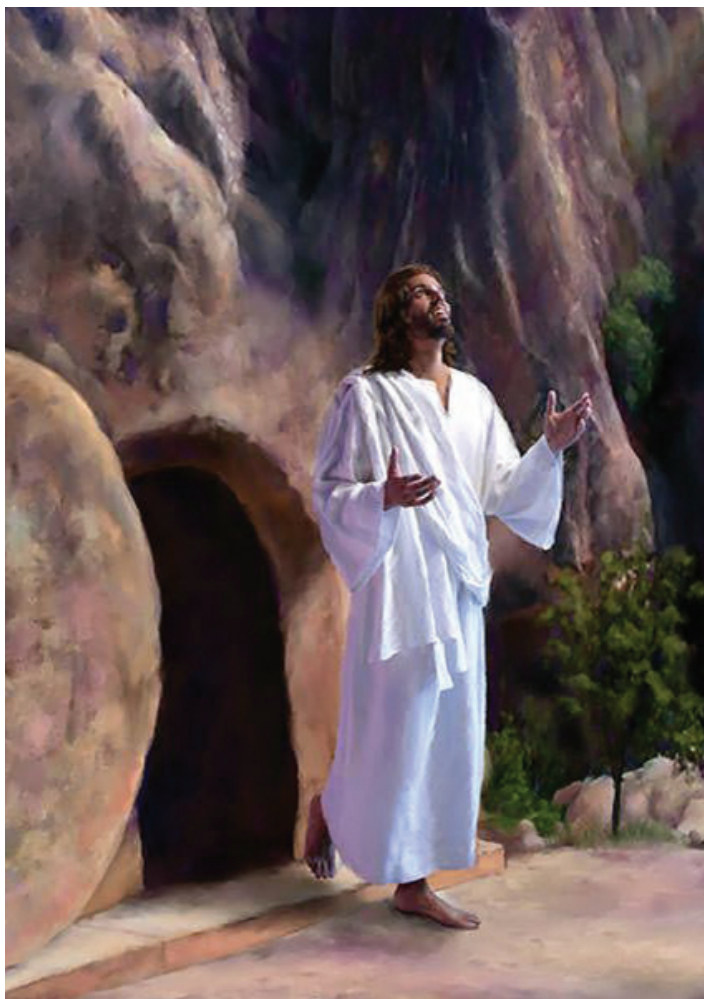
Ale czy Jezus faktycznie zmartwychwstał? Jakie mamy gwarancje, że chodzi o wydarzenie, które się dokonało w określonym miejscu na ziemi i w konkretnym momencie historii, a nie o wymysł czy sugestię?

Otóż św. Paweł, pisząc dwadzieścia pięć lat po tym wydarzeniu, wymienia wszystkie osoby, które widziały Jezusa po Jego zmartwychwstaniu. Większość z tych osób

w owym czasie jeszcze żyła. Najpierw ukazał się Piotrowi, potem wszystkim apostołom, wreszcie pięciuset braciom równocześnie. „W końcu, już po wszystkich – kończy apostoł – ukazał się także i mnie”.

Natomiast Piotr Apostoł w domu rzymskiego setnika Korneliusza mówi: „Tego Jezusa, którego ludzie ukrzyżowali, Bóg wskrzesił z martwych. My jesteśmy tego świadkami, my, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu”.

Są to więc relacje naocznych świadków. O żadnym innym wydarzeniu z czasów starożytnych: czy będzie to wojna punicka, śmierć Cezara, zwycięstwa Aleksandra Wielkiego czy jakiegokolwiek inny fakt historyczny, nikt nie daje świadectwa w pierwszej osobie, jak ma to miejsce w przypadku zmartwychwstania Jezusa, a jednak nikt nie wąpi,



że fakty te zaistniały. Dlaczegoż więc mielibyśmy mieć wątpliwości co do zmartwychwstania?

Trudno jest posądzać apostołów o pomyłkę. Wiemy przecież, że śmierć Jezusa ich rozproszyła. Wrócili do swoich zajęć, niczego się już nie spodziewając. A oto nagle widzimy tych samych ludzi głoszących jednomyślnie, że Jezus żyje, i gotowych na procesy, prześladowania, męczeństwo i śmierć za tę prawdę. Cóż innego mogło sprawić tę tak całkowitą i natychmiastową przemianę w ich postawie, jeżeli nie pewność, że On rzeczywiście zmartwychwstał?



Nie można też podejrzewać ich o chęć wprowadzenia kogokolwiek w błąd, a tym mniej o oszustwo, bo głoszenie zmartwychwstania nie tylko nie przyniosło im żadnej wymiernej, materialnej korzyści, ale i ściągnęło na nich utratę życia. Czy ktokolwiek z nas byłby gotów oddać życie za swoje senne urojenia?

A jak można sobie wyobrazić, aby dwunastu ubogich niewykształconych rybaków, którzy nigdy nie byli w wielkim mieście, mogło się odważyć i pomyśleć, że zdołają podbić świat, gdyby Jezus naprawdę nie zmartwychwstał, a wszystko się skończyło Jego śmiercią? Jak wytłumaczyć fakt, że im się to udało?

Rękojmnią prawdziwości zmartwychwstania jest więc świadectwo naocznych świadków – apostołów. Świadectwo to obecnie kontynuuje Kościół, dalekim zaś jego echem jest także to, co ja mówię w tej chwili. A głoszę wam zmartwychwstanie Jezusa, nowinę tak samo świeżą i niezwykłą dzisiaj jak dwa tysiące lat temu. Oczywiście, nie wystarczy tego wysłuchać. Trzeba w to uwierzyć! Tymczasem wiemy doskonale, że dzisiaj nie wszyscy jeszcze wierzą.

Dlaczego? Jedni dlatego, że aż do dzisiaj nie słyszeli o zmartwychwstaniu Jezusa. Inni co prawda słyszeli tę nowinę, ale nie wydała ona owocu w ich sercu, bo możliwe, że nie była poparta świadectwem życia osoby, która ją

głosiła. Jeszcze inni świadomie wolą nie wierzyć, gdyż wiara wymaga nieco wysiłku, a przede wszystkim pewnych zmian w życiu i postępowaniu człowieka, oni zaś nie chcą niczego zmieniać. Po prostu nie wierzą dla własnej wygody.

Jednak my, ludzie wierzący, musimy pamiętać o jeszcze jednej prawdzie naszej wiary. O tym mianowicie, że Chrystus to nie tylko głowa, ale i całe Jego Ciało, czyli my wszyscy stanowiący Jego Kościół. Dlatego dopóki choć jedna osoba trwa w okowach grzechu, nienawiści i smutku, to Jezus jest niejako nadal jedną nogą w grobie. Czekają, by zmartwychwstał. Nie może i nie chce

uważać Swego zmartwychwstania za sprawę zakończoną, dopóki jakiś członek Jego Ciała nadal przebywa w Hadesie, jest więźniem krainy śmierci. Jeżeli więc sami jesteśmy tacy, zróbmy, co w naszej mocy, by mógł On w nas zmartwychwstać. Jeżeli to ktoś z naszych bliskich, pomóżmy mu przynajmniej modlitwą, promienną twarzą i radością swojego spojrzenia.

Jeden z najbardziej kochanych przez naród rosyjski świętych, Serafin z Sarowa, pozdrawiał ludzi, którzy przychodzili do niego, by zwierzyć się ze swoich kłopotów, wyznać żale i prosić o radę, słowami: „Moją radością jest Chrystus Zmartwychwstały”. To jedno zdanie słyszane z jego ust przywracało zgnębiłemu utraconą nadzieję.

„Bóg wskrzesił Jezusa, a my jesteśmy tego świadkami” – powtarzali apostołowie. My także tej prawdy nie możemy zatrzymać dla siebie. Musimy przekazywać ją innym. Dzisiejszy zagubiony świat, dzisiejszy człowiek zagubiony w świecie pełnym kłamstwa i rozpaczony tak bardzo potrzebuje tej krzepiającej nowiny, potrzebuje nadziei. Głosmy więc, że Chrystus zmartwychwstał! Chrystus żyje!

I my na pewno żyć będziemy! Alleluja!

Czyż może być coś bardziej radośniego? ✨

Ks. Kazimierz Kozicki OMI



Św. Serafin z Sarowa (1754-1833)



Wjazd do siedziby MICHAELA w Rougemont, Quebec. Wraz z pojawieniem się magazynu MICHAEL i Pielgrzymów Świętego Michała siedziba stała się prawdziwym „instytutem” kształcącym w zakresie sprawiedliwości społecznej i apostołatu, który Louis Even założył w 1939 roku.

50. rocznica śmierci Louisa Evena

Odkrycie Kredytu Społecznego było punktem zwrotnym w jego życiu



Louis Even

Louis Even, założyciel MICHAELA, zmarł 29 września 1974 r. w wieku 89 lat, 50 lat temu. Przez cały ten rok, począwszy od tego numeru z marca-kwietnia 2024 r., będziemy podkreślać kilka aspektów niezwykłego życia Louisa Evena, w tym duchowość, odwagę i jego ufność w Opatrzność Bożą.

Jednak musimy rozpocząć od wydarzenia, które zmieniło bieg jego życia: odkrycia rozwiązania finansowego opracowanego przez szkockiego inżyniera Clifforda Hugh Douglasa, znanego wówczas jako Kredyt Społeczny – zbioru zasad i propozycji finansowych opracowanego w 1917 roku (i ogłoszonego po raz pierwszy w 1918 r.) przez szkockiego inżyniera Clifforda Hugh Douglasa, aby zaradzić problemowi chronicznego braku siły nabywczej w rękach konsumentów. Słowa

„kredyt społeczny” oznaczają pieniądze społeczne – lub pieniądze krajowe, pieniądze emitowane przez społeczeństwo – w przeciwieństwie do dzisiejszego pieniądza, jakim jest „kredyt bankowy” – pieniądz emitowany przez banki.

Kiedy w 1934 r. Louis Even odkrył wielkie światło Kredytu Społecznego, od razu zrozumiał, w jakim stopniu rozwiązanie to doskonale pasuje do nauczania Kościoła na temat sprawiedliwości społecznej – zwłaszcza w odniesieniu do prawa wszystkich do dóbr materialnych, dostarczenia wszystkim chleba powszedniego, poprzez przydzielenie dywidendy społecznej każdemu człowiekowi.

Nawiasem mówiąc, ostatnio nazwa zasad finansowych Douglasa „kredyt społeczny”, została użyta do nazwania systemu kontroli w komunistycznych Chinach. Chiński „Kredyt społeczny” przyznaje lub odejmuje punkty obywatelom w zależności od tego, czy przestrzegają oni dyrektyw rządowych. Nie ulega wątpliwości, że Chińczycy użyli celowo nazwy systemu Douglasa, żeby go dyskredytować. To, czego uczą Douglas, Louis Even i MICHAEL, jest zupełnie odwrotne: mówią o pieniądzu w służbie społeczeństwa, szanując wolność każdego obywatela.

Niektórzy, zwłaszcza nowi czytelnicy, mogą się zastanawiać, dlaczego magazyn MICHAEL zawsze koncentruje się na kwestii pieniędzy. Louis Even pisze: „Dzieje się tak, ponieważ wszystkie problemy gospodarcze i prawie wszystkie problemy polityczne są przede wszystkim problemami pieniężnymi. Nigdy nie twierdzimy, że kwestia monetarna jest jedyną kwestią do rozstrzygnięcia i jedyną, która powinna nas zajmować. Nawet nie to, że jest to kwestia najważniejsza. Ale to jest najpilniejsze, bo wszystko wynika z problemów finansowych”.

Przyjrzyjcie się różnym problemom dotyczącym obecnie społeczeństwa, a zobaczycie, że prawie wszystkie z nich mają związek z pieniędzmi: pracownicy sektora publicznego i prywatnego domagający się podwyżek, rządy próbujące zmniejszyć swoje deficyty i zadłużenie poprzez ograniczenie usług i podniesienie podatków, firmy zwalnające pracowników, aby obciążyć koszty, rodziny z trudem wiążące koniec z końcem i tak dalej.

Z tych powodów Louis Even zdecydował się na propagowanie doktryny Douglasa. Co więcej, słowa „kredyt społeczny” nie odnoszą się tylko do reformy monetarnej, ale także do więzi zaufania, która umożliwia życie w społeczeństwie, do tego, że istnieje minimalny porządek, który pozwala na wymianę produktów i swobodne poruszanie się, bez ryzyka, że zostaniemy zaatakowani na ulicy lub okradzeni przez sąsiada. Bez poszanowania porządku moralnego – bez religii – życie w społeczeństwie jest niemożliwe: panuje chaos, rewolucja i anar-

chia.

Jak zobaczymy w następnym numerze, Louis Even był zakonnikiem, bratem zgromadzenia Braci Szkół Chrześcijańskich, a zatem wychowawcą, który także żywił wielkie nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy: dobry Bóg użył tego wszystkiego w Louisie Evenie, aby pomóc mu założyć jego wielkie dzieło MICHAELA.

Louis Even od razu zrozumiał Kredyt Społeczny, ale równie dobrze mógł powiedzieć: „Wszystko w porządku, ale pozostawię to innym, aby uczynili go znanym”. Nie, Louis Even miał także serce apostołskie i wielką miłość do biednych. To jego wiara katolicka i wielka miłość do Najświętszej Maryi Panny skłoniły go do stwierdzenia: „Kredyt Społeczny jest światłem na mojej drodze; każdy musi go poznać”. I posunął się aż do tego, że w środku kryzysu gospodarczego (z żoną i dziećmi) porzucił pracę, aby całkowicie oddać się sprawie Kredytu Społecznego, ufając Bożej Opatrzności, której nie brakowało.

Co więcej, Louis Even od początku rozumiał, że atakuje nie tylko bankierów, ale siłę szatańską. Pieniądze to główne narzędzie Szatana do zepsucia dusz. Święty Paweł napisał: „Korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy” (1 Tm 6, 10). Diabeł wykorzystuje dzisiejszy

“Kredyt Społeczny jest światłem na mojej drodze. Każdy musi go poznać”

Louis Even

system pieniężny, aby zniewolić cały świat, aby ludzie czcili pieniądze zamiast czcić dobrego Boga.

Kredyt Społeczny jest środkiem (zapewniającym, że dobra dotrą do tych, którzy ich potrzebują), ale ostatecznym celem jest zbawienie dusz. Louis Even również to rozumiał. Przyjrzymy się temu szerzej w następnym numerze, kiedy będziemy badać duchowość jego Dzieła. ✨

Alain Pilote

Uwagi historyczne na temat Kredytu Społecznego

Początki Ruchu założonego przez Louisa Evena

Louis Even napisał poniższy artykuł w 1964 roku. Nie podpisał go, a mówi w nim o sobie w trzeciej osobie.



Louis Even w Garden City Press

To właśnie w ostatnich miesiącach 1934 roku Louis Even przeczytał po raz pierwszy książkę o Kredycie Społecznym.

Pan Even pracował wówczas w Garden City Press, drukarni należącej do Industrial and Educational Publishing Company, w Ste-Anne de Bellevue, niedaleko Montrealu. Prezes firmy, J. J. Harpell, był kimś

więcej niż biznesmenem: chciał promować rozwój intelektualny i wiedzę ogólną swoich pracowników. W tym celu założył Koło Studyjne Gardenvale (pod nazwą urzędu pocztowego mieszczą-

cego się w tej samej drukarni). Co tydzień, w miesiącach zimowych, około 120 pracowników zakładu spotykało się w każdy piątkowy wieczór w sali ratusza na lekcjach, na których nauczycielem był Louis Even.

Od elektryczności do pieniędzy

Na lekcjach zimy 1934–1935 tematem była elektryczność: co każdy powinien wiedzieć w sprawach elektryczności. Właściwa książka napisana przez doktora W. L. Goodwina i przetłumaczona przez Louisa Evena została wydrukowana poprzedniego lata specjalnie na potrzeby tego zimowego kursu.

Wiele mówiło się wówczas o monopolu energii elektrycznej i jego stosunkach z Royal Bank of Canada, wówczas największym bankiem w kraju. Badania nad monopolami energii elektrycznej wkrótce doprowadziły do odkrycia istnienia potężnego monopolu pieniądza i kredytu.

Poza tym pan Harpell został już naprowadzony na właściwe tory przez szanownego Fieldinga, ministra finansów liberalnego rządu w Ottawie. Do czasu objęcia stanowiska w ministerstwie pan Fielding był redaktorem naczelnym czasopisma *Journal of Commerce* drukowa-

► nego przez Garden City Press. Stosunki pomiędzy panem Harpellem i panem Fieldingiem były bliskie. Pewnego dnia pan Fielding, ówczesny minister finansów, powiedział panu Harpellowi: „Jeśli chcesz wiedzieć, gdzie w Kanadzie leży siła finansowa, spójrz na banki i firmy ubezpieczeniowe”.

Dlatego też już tej zimy 1934-35 zdecydowano, że kurs następnej zimy będzie dotyczył studiów nad pieniądzem i kredytem. I wszyscy postanowili znaleźć książkę na ten temat, istniejącą książkę lub rękopis, który został by wydrukowany w Garden City Press.

Badania

Informację o poszukiwaniu książki ogłoszono w *Instruktorze*, organie koła wydawanym w miesiącach zimowych. Nadeszły odpowiedzi: książki, broszury, kilka rękopisów. Po przyjęciu pan Harpell przejrzał je i przekazał panu Evenowi, aby wyraził swoją opinię.



J.J. Harpell i
jego drukarnia w
Ste-Anne de Bellevue



Wśród otrzymanych w ten sposób dzieł znalazł się na przykład duży rękopis Geralda Grattana McGeera, burmistrza Vancouver i zastępcy federalnego dla Vancouver-Burrard (ponieważ był senatorem), który chciał zaradzić kryzysowi, jaki szalał wówczas przez obfitość robót publicznych, które rząd byłby finansował poprzez kreację pieniądza. Teoria mogła być istotna, ale z pewnością nieco szalona i przywiązywała zbyt dużą wagę do przedsięwzięcia państwowych. Niemniej praca G. G. McGeera została wydrukowana przez Garden City Press dla samego autora, który zatytułował ją *The Conquest of Poverty* (Zwalczanie biedy).

(Uwaga: to ten sam pan McGeer zadał Grahamowi Towersowi, prezesowi Bank of Canada, w 1939 r. następujące pytanie: „Czy może mi pan powiedzieć, dlaczego rząd posiadający władzę tworzenia pieniądza powinien oddać tę władzę prywatnemu monopolowi, a następnie pożyczać to, co Parlament może sam stworzyć, na procent, aż do narodowego bankructwa?”).

Był też inny rękopis, mniej obszerny, autorstwa pani A. I. Caldwell z Bristolu w Nowym Brunswiku. Ta dama była siostrą wielkiego eksportera ryb z St. John, N.B., pana McLeana (od tamtej pory senatora), człowieka dobrze poinformowanego o obecnym systemie monetarnym. To właśnie rękopis pani Caldwell, zatytułowany *Money - What is it?* (Czym są pieniądze?), został wybrany na podręcznik kolejnego zimowego kursu Koła Naukowego w Gardenvale. Został on przetłumaczony na język francuski przez Louisa Evenę.

Otrzymał także książkę napisaną przez Sylvio Gesella, którego teoria zyskała wielu uczniów w wielu krajach. Gesell zalecał wprowadzenie pieniądza opodatkowanego, aby ułatwić jego obieg: posiadacz weksla (pieniądza papierowego) musiałby przyklejać na jego odwrocie 1. i 15. dnia każdego miesiąca znaczek równy 2% wartości pieniądza. Te znaczki należało oczywiście kupić i nikt nie przyjąłby banknotu, który nie byłby dotychczas stemplowany. „Po upływie dwóch lat banknot zostałaby wycofany z obiegu, gdyż nie byłoby już miejsca na znaczki, ale suma tych znaczków” dałaby rządowi cenę banknotu: nowy banknot zostałby więc zapłacony z góry. Louisowi Evenowi za bardzo nie podobała się ta teoria: zmuszałaby jednostkę do szybkiego wydawania pieniędzy, aby nie zobaczyć, jak pieniądze stopniowo topnieją w jego rękach. Jest to sprzeczne z wolnością wyboru jednostki.

Uderzenie światła

Któregoś dnia pocztą nadeszła prosta broszura składająca się z 96 stron, zatytułowana „Od długu do dobrobytu” autorstwa J. Crate Larkina z Buffalo. Było to podsumowanie doktryny monetarnej Douglasa. Louis Even zaczął ją czytać w pociągu, którym jeździł codziennie między Montrealem a Ste-Anne de Bellevue. Natychmiast został podbity.

Rozpoznał tam grupę zasad, które po zastosowaniu stworzyłyby „doskonały” system monetarny: system finansów wystarczająco elastyczny, aby reagować na wszystkie sytuacje ekonomii, naginając się do faktów ekonomicznych, zamiast narzucać je lub im zaprzeczać, szanując całkowicie wolność wyboru jednostek, wiernie służąc produkcji i konsumpcji, odpowiadając na potrzeby sektora społecznego i ekonomii.

I natychmiast także Louis Even pomyślał: „Wszystkich trzeba o tym uświadomić!”. Odtąd wszystkie jego myśli kierowały się ku sposobom urzeczywistnienia tego pragnienia.

Otrzymał także dwie kolejne książki, bardziej rozwinięte niż broszura Larkina, na temat Kredytu Społecznego: *Kredyt Społeczny dla Kanady* autorstwa W. A. Tutte i *Nacjonalizm ekonomiczny* Maurice'a Colbourne'a. Następnie Louis Even nabył inne prace samego Douglasa i innych osób na ten sam temat. Wszystko w języku angielskim.

Na prośbę Louisa Evenę pan Harpell zlecił wydrukowanie francuskiego tłumaczenia broszury Larkina „Od długu do dobrobytu”. Był to początek drukowanej literatury francuskiej na temat Kredytu Społecznego. Tłumaczenie z angielskiego wykonał Louis Even.

W 1959 roku nasz Ruch zorganizował kongres w Allardville, w Nowym Brunswiku, w Kanadzie. Przy tej okazji pan Even wyjaśnił, jak natknął się na Kredyt Społeczny:

„Jeśli o mnie chodzi, każdego dnia mojego życia (i jestem pewien, że tak samo będzie dla mnie po drugiej stronie zasłony) będę błogosławił Dobrego Pana za postawienie Kredytu Społecznego na mojej drodze w tym życiu. Zawsze będę pamiętał ten doniosły dzień w 1934 roku, kiedy jechałem pociągiem, który wiozł mnie z Montrealu do pracy w Sainte Anne de Bellevue. Miałem zaszczyt przeczytać 96-stronicową broszurę, która wyjaśni-

ła mi Kredyt Społeczny (broшура J. Crate Larkina „Od długu do dobrobytu”). Tego konkretnego dnia nie szukałem Kredytu Społecznego. Szukałem jednak czegoś, co położy kres głupiemu kryzysowi finansowemu, z którym wszyscy się w tym czasie zmagaliśmy.

Oprócz tego, że pracowałem w swojej zwykłej pracy, tego dnia przeczytałem wiele rzeczy. Byłem profesorem dla pracowników naszej drukarni, w której pracowało ponad 100 osób. Co tydzień organizowaliśmy sesję studyjną z pracownikami. Na ten konkretny dzień wybraliśmy sesję dotyczącą kwestii pieniądza i kredytu. Dlatego szukaliśmy dokumentów na ten temat. Przeczytałem wiele rękopisów, kilka małych broszur i różnych książek, które nam przysłano. We wszystkich tych dokumentach stwierdziłem, że podjęto wysiłki, aby poprawić sytuację. Ale były rzeczy, które były śmieszne; we wszystkich były problemy. Mówiły, że można przyjść z pomocą ludziom, ale nie bez wymagania czegoś. Nie bez warunku ułożenia programów, wprowadzenia dyktatury lub ustanowienia socjalizmu, aby przyjść z pomocą społeczeństwu.

Kiedy natknąłem się na Kredyt Społeczny, powiedziałem: «To jest fantastyczne!». Uderzyło to mnie prosto między oczy jak grom i od razu podjąłem decyzję, że właśnie odkryłem „prawdę” na swojej drodze. Wszystkie pozostałe książki miały pewne cienie w ogólnym przedstawieniu problemów systemu finansowego w tamtym konkretnym czasie. W ogólnym obrazie Kredytu Społecznego nie było szarych obszarów w problemie z systemem finansowym. Na moją drogę spadła bardzo wielka prawda.

Po przeczytaniu kilku stron na temat Kredytu Społecznego, jeszcze zanim ukończyłem całą książkę, kiedy zobaczyłem, o co chodzi w Kredycie Społecznym, powiedziałem sobie: «To jest tak cudowne, że wszyscy ludzie muszą się dowiedzieć, czym jest Kredyt Społeczny. Pojawił się na mojej drodze; należy go postawić na drodze wszystkich ludzi”. To Opatrzność umieściła Kredyt Społeczny na mojej drodze i mimo że w tym konkretnym momencie mojego życia nie byłem zbyt bogaty i nie wiedziałem, jak się zabrać za to, żeby ta wielka prawda stała się znana wszystkim, miałem ochotę to zrobić. Praktycznie ślubowałam, że jak najszybciej zacznę wszystkim upowszechniać tę wielką prawdę. Nadal pracowałem w swojej zwykłej pracy i mogłem poświęcać czas sprawie Kredytu Społecznego tylko w weekendy. Pewnego dnia, dzięki inicjatywie i wsparciu pani Gilberte Cote-Mercier, mogłem porzucić swoją stałą pracę w drukarni (4 września 1938 r.) i zostać pełnoetatowym pielgrzymem wielkiej sprawy Kredytu Społecznego”.

Zimą 1935–36 wszyscy pracownicy Garden City

Press zostali zapoznani z doktryną Douglasa podczas cotygodniowych kursów na temat pieniądza i kredytu.

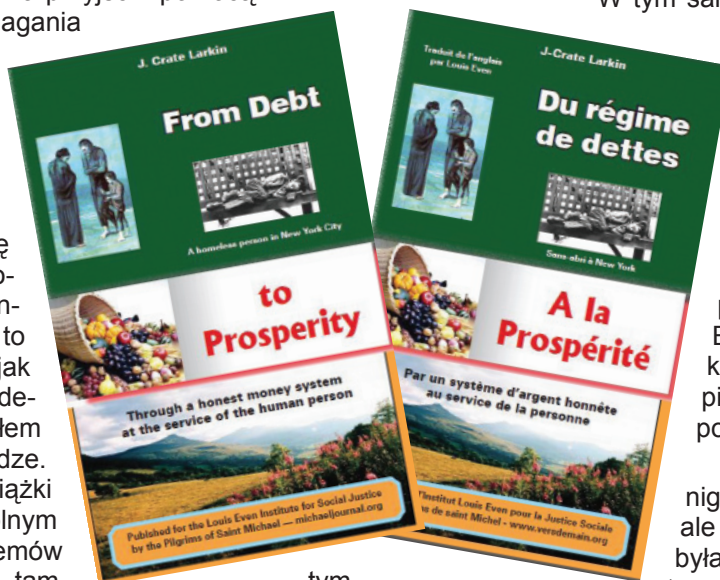
Na początku stycznia 1936 roku Stowarzyszenie Biegłych Księgowych Miasta Quebec, za namową brata Ferdynanda, profesora Académie Commerciale, poprosiło pana Evena o wygłoszenie wykładu na temat Kredytu Społecznego. Tego wieczoru pan Even miał wyborną publiczność. Wśród nich, w pierwszym rzędzie: pan J.-Ernest Grégoire, burmistrz Quebec City i członek Zgromadzenia Ustawodawczego Quebecu z okręgu Montmagny; jego przyjaciel, doktor Philippe Hamel, również dyplomowany prawnik i wielki bojownik przeciwko trustom; ich wspólny przyjaciel, doktor Marcoux; redaktor naczelny gazety *L’Action Catholique*, Eugène l’Heureux itd. Było też kilku braci z Académie i inni ludzie, którzy mieli stać się aktywnymi członkami ruchu w formacji.

W tym samym roku Louis Even przedstawił projekt, o którym myślał od dawna: publikację okresowego biuletynu (w miarę możliwości co miesiąc), który nazwał *Cahiers du Crédit Social* (Zeszyty Kredytu Społecznego). Pierwszy numer *Cahiers du Crédit Social* ukazał się w październiku 1936 roku. Pan Even nadal pracował w drukarni Garden City. Wieczorami pisał *Cahiers*, a w weekendy podróżował po kraju.

Liczba abonentów *Cahiers* nigdy nie przekroczyła 2400; ale znaczna część egzemplarzy była sprzedawana za pośrednictwem propagandystów, którzy regularnie przyjmowali 40 egzemplarzy każdego numeru za dolara, sprzedając je po 5 centów za sztukę. *Cahiers* nie mogły być publikowane regularnie co miesiąc. Trzeba było sprzedać wystarczającą liczbę egzemplarzy, aby spłacić drukarni przynajmniej część narosłego długu, zanim można było opublikować nowy numer. W ciągu trzech lat, od października 1936 r. do sierpnia 1939 r., ukazało się ogółem 16 numerów. 🙏

Louis Even

Wreszcie we wrześniu 1939 r., gdy Kanada przystąpiła do wojny z Niemcami, podjęto decyzję o uruchomieniu czasopisma (w języku francuskim) *Vers Demain* (dosłownie „W stronę jutra, dla lepszej przyszłości”), które od tego czasu ukazuje się nieprzerwanie do dziś. Aby dotrzeć do świata anglojęzycznego, w 1953 roku Louis Even założył czasopismo, które nazwał „Kredyt Społeczny”, a później „Unia Elektorów”. W latach 1968–1973 czasopismo nosiło tytuł *Vers Demain*, podobnie jak jego francuski odpowiednik. W 1974 roku tytuł zmieniono na „Michael”. Od września 1999 r. czasopismo ukazuje się także w języku polskim, a od kwietnia 2003 r. w języku hiszpańskim. W tym roku obchodzimy 25-lecie polskiego wydania MICHAELA.



Od długu do dobrobytu

Oto fragmenty broszury „Od długu do dobrobytu”, napisanej przez J.-Crate’a Larkina z Buffalo w Stanach Zjednoczonych, która wyjaśnia propozycje Kredytu Społecznego Douglasa. To właśnie ta książka zmieniła bieg życia Louisa Evena i uczyniła go zagorzałym propagandystą Kredytu Społecznego w 1934 roku. (Wersja francuska została przetłumaczona przez Louisa Evena). Pełny tekst tej książki można znaleźć na naszej stronie internetowej. Polskie tłumaczenie książki ukazało się w MICHAELU w numerach 11 (maj-czerwiec-lipiec 2001, cz. I) do 28 (sierpień-wrzesień 2004, cz. XVII).

Niniejsza książka przedstawia w skrócie analizę ekonomiczną i konstruktywne propozycje znane jako Kredyt Społeczny. Jest to w zasadzie dzieło majora Clifforda Hugh Douglasa (1879-1952), szkockiego inżyniera o szerokim praktycznym doświadczeniu w nauce, biznesie i ekonomii.

Propozycje Kredytu Społecznego mają na celu ożywienie biznesu, ochronę własności prywatnej i systemu zysków, redukcję zadłużenia, obniżenie podatków i zapewnienie bezpieczeństwa ekonomicznego każdemu obywatelowi amerykańskiemu.

Cele te można osiągnąć poprzez emisję siły nabywczej bezpośrednio konsumentom w formie kredytu. Wymagane są trzy konkretne kroki praktyczne:

1. Utworzenie w skarbcu Stanów Zjednoczonych Narodowego Rachunku Kredytowego, na którym narodowi przypisuje się produkcję prawdziwego bogactwa, a obciąża się jego konsumpcją.

2. Sprzedaż wszystkich towarów konsumpcyjnych po Cenie Godziwej, w drodze Rabatu Detalicznego ustalonego na podstawie rzeczywistych kosztów produkcji.

3. Wypłacanie miesięcznych dywidend każdemu obywatelowi amerykańskiemu.

Kredyt Społeczny bardzo trafnie mieści się w tytule „NOWA EKONOMIA”, która podchodzi do naszych współczesnych problemów biznesowych z praktycznego punktu widzenia cywilizacji wyposażonej we wszelkie nowoczesne urządzenia nauki służące zaspokajaniu potrzeb i pragnień jej członków. W odpowiedzi na problemy ubóstwa i depresji Kredyt Społeczny proponuje konkretne rozwiązanie, najrozsądniejsze i najmniej trudne wyjście z naszego finansowego zamieszania. Kredyt Społeczny wskazuje drogę od depresji do trwałego bezpieczeństwa ekonomicznego, osiągniętego poprzez prawdziwą finansową wycenę Prawdziwego Bogactwa Ameryki i zapewnienie obywatelom amerykańskim odpowiedniej siły nabywczej.

Kredyt Społeczny opiera się na dwóch założeniach:

Po pierwsze, pieniądze muszą dokładnie odzwierciedlać fakty dotyczące naszego prawdziwego bogactwa. Po drugie, w każdym cywilizowanym kraju, w którym system pieniężny odzwierciedla fakty i spełnia swoją funkcję dystrybucji dóbr i usług do konsumpcji, w tym narodzie zostanie osiągnięty dobrobyt i trwałe bezpieczeństwo ekonomiczne, a bieda, paraliżujący dług i depresja zostaną usunięte.

Jednak Kredyt Społeczny nie jest ani socjalizmem, ani faszyzmem, ani komunizmem, ponieważ nie wiąże się z konfiskatą i nie poświęciłby ani wolności, ani praw własności kogokolwiek. Przede wszystkim oznacza to, że zdrowy rozsądek stosuje się na co dzień do pieniędzy i biznesu.

Gdyby zasady Kredytu Społecznego zostały dzisiaj wprowadzone w życie przez Prezydenta i Kongres Stanów Zjednoczonych, w ciągu sześciu miesięcy zostałoby osiągnięte bezpieczeństwo ekonomiczne każdego obywatela amerykańskiego, a naród mógłby cieszyć się dobrobytem i obfitością gwarantowaną jego bogatymi zasobami.

Natura pieniędzy

Wiemy zatem, że towary przekazywane są od producentów do konsumentów za pomocą pieniędzy. Pieniądz jest zatem ogniwem łączącym produkcję i konsumpcję. Działa jako most pomiędzy popytem na towary ze strony konsumenta a ich podażą ze strony producenta.

Powinno więc być jasne, że pieniądz jest liczbą, a nie substancją materialną. Pieniądze nie są bogactwem, ale symbolem bogactwa i środkiem pomiaru jego wartości. Pieniądz daje nam metodę nadawania wartości liczbowych towarom... Pieniądz NIE jest towarem mającym treść, rozmiar i wagę, jak pszenica czy stal. Myślenie o pieniądzu jak o towarze, takim jak złoto, a nie o mierniku wartości, spowodowało dziś wiele zamieszania.

Dwa rodzaje pieniądza

Jak już zauważyliśmy istnieją dziś w użyciu dwa rodzaje pieniędzy. Pierwszym z nich jest waluta albo namacalne pieniądze rządowe, które cyrkulują jako gotówka: centy, pięciocentówki, dziesięciocentówki, ćwierćdolarówki i banknoty dolarowe. Drugim rodzajem są pieniądze kredytowe albo depozyty bankowe cyrkulujące w formie czeków.

Waluta jest tylko pieniędzmi na drobne wydatki biznesu. Pieniądze kredytowe albo чеки (Nota redakcyjna: чеки w czasie pisania tej książki, ale obecnie pieniądz kredytowy to zasadniczo pieniądz elektroniczny przechowywany na kartach bankowych lub, ostatnio, w aplikacjach w telefonach komórkowych) używane są praktycznie we wszystkich dużych transakcjach, gdzie bilon lub banknoty nie są wygodne. W rzeczywistości ponad 90% naszego biznesu dokonywane jest przy użyciu czeków lub pieniędzy kredytowych.

Wiemy, że waluta jest emitowana przez rząd jako bilon lub drukowane banknoty, ale wielu ludzi nie wie, gdzie albo w jaki sposób powstają pieniądze kredytowe. Używamy czeków ponieważ są bezpieczne i poręczne, mogą być wysta-



Clifford Hugh Douglas



Dwa rodzaje pieniędzy: gotówka i karty bankowe

wione jako zapłata określonej sumy dla określonych osób i tak długo, jak są akceptowane nie myślimy nic więcej na ich temat.

System czeków sam w sobie stanowi ogromny postęp. Ale jego wynalazek doprowadził do tego, że banki w rzeczywistości nie były pieniędzmi, ponieważ jest to zupełnie niepotrzebne, **ale tworzyły pieniądze nawet bez emisji drukowanych banknotów.**

Metoda, przy pomocy której bankier tworzy pieniądze jest pomysłowa i składa się w wielkim stopniu z księgowości. Ten rodzaj pieniędzy rodzi się w banku i umiera w banku. I bank jest odpowiedzialny zarówno za ich narodziny, jak i śmierć. „Bankier tworzy środki płatnicze z niczego.

Fakt, że banki tworzą i niszczą pieniądze w księgowym procesie wystawiania lub anulowania kredytów ilustruje każda zwykła pożyczka bankowa. Załóżmy, że idziemy do banku, żeby pożyczyć tysiąc dolarów. Bankier osądza naszą zdolność kredytową, akceptuje nasze podanie i przyznaje pożyczkę, kredytuując nasze konto dokładnie tak, jakbyśmy złożyli na nim tę sumę w gotówce. Mamy teraz „dług” wobec naszego przyjaciela – bankiera. Jesteśmy mu winni tysiąc dolarów, które pożyczylimy, plus odsetki, które pobiera on za użycie pieniędzy. Możemy teraz wypisywać чеки korzystając z naszego nowego rachunku i чеки te są akceptowane jako pieniądze.

Banki mają teraz zezwolenie na pożyczanie dziesięciokrotnie większej sumy niż wynoszą ich aktualne rezerwy gotówkowe i korzystając z tego bankier „tworzy” w przypadku naszej pożyczki 1000 dolarów (minus odsetki) nowych pieniędzy. Kiedy nadchodzi czas spłacenia tej sumy, kredyt, którego nam udzielił, jest niszczone. Nie możemy już więcej wypisywać czeków pod ten kredyt. Faktycznie musimy punktualnie spłacić wszystko bankierowi lub zabezpieczenie, które zostało przedstawione jako gwarancja zostanie stracone w wyniku przejęcia przez bank. Jeżeli nie możemy spłacić bankiera, nasze zabezpieczenie przechodzi w jego ręce. **Innymi słowy, każda pożyczka bankowa tworzy depozyt i każda spłata pożyczki bankowej likwiduje depozyt. Jakże koszty ponosi bank, gdy pożycza nam 1000 dolarów? Nie ponosi żadnych kosztów, z wyjątkiem wydatków na księgowanie.**

Czy możemy się dziwić, że toniemy w powodzi długów, kiedy za każdy artykuł, który kupujemy musimy zapłacić pieniędzmi, które same są długiem?... Dług nie może zostać zlikwidowany, ponieważ rośnie on szybciej, niż może go spłacić gospodarka. Nie może on nigdy zostać spłacony, teraz czy w jakimkolwiek innym czasie.

Nadszedł czas na zmiany

Tworzenie i wprowadzanie w obieg pieniędzy przez system bankowy jest prostą uzurpacją zasadnicze- ➤



Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Nlepokalanej

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek partii politycznych, korporacji, instytucji, organizacji czy osób, jest pismem patriotów katolickich pracujących dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów. Nie zamieszcza żadnych reklam i rozprowadzany jest w formie prenumeraty. Koszt prenumeraty pokrywa tylko koszty druku i przesyłki. Ukazuje się w wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej.

PRENUMERATĘ MOŻNA ROZPOCZĄĆ OD DOWOLNEGO MIESIĄCA

Prenumerata w Kanadzie i USA

Prenumerata w Kanadzie na 2 lata \$10, na 4 lata \$20.

Czeki personalne lub чеки bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

Canada: Redakcja MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Prenumerata w USA na 1 rok \$10, na 2 lata \$20.

Czeki personalne lub чеки bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel.: (413) 397-3730

Prenumerata w Polsce i Europie

Prenumerata na 1 rok 45 zł / 9 euro / \$10 US / \$12 CAD, na 2 lata 90 zł / 18 euro / \$20 US / \$25 CAD. Można opłacać przekazem pocztowym, lub czekiem który należy przesłać na adres:

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320

lub bezpośrednio na nasze konto bankowe, posługując się przekazem bankowym:

Fundacja Pielgrzymów św. Michała
XVII O/Bank Zachodni WBK S.A.
09 1090 2529 0000 0006 3400 0467

„Prenumerata-prezent”

Zamawiając prenumeratę jako prezent dla kogoś, czynisz wspałałomyślny gest i niespodziankę. Przyczyniasz się także do pogłębienia świadomości indywidualnej, rodzinnej i narodowej! Im więcej ludzi przeczyta nasze artykuły, tym więcej pozna prawdę. Na blankiecie lub zwykłej kartce papieru należy podać imię, nazwisko i adres osoby, która ma otrzymywać nasz dwumiesięcznik.

Poprzednie wydania MICHAELA

Istnieje możliwość nabycia poprzednich numerów MICHAELA w różnych językach. Cena każdego pojedynczego egzemplarza wynosi \$3 / 9 zł, lub roczników: 1999-2002, 2003-2005, 2006-2008, 2009-2010 (format 30 cm x 42 cm), solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną dermą w cenie \$50 / 240 zł (koszt przesyłki wliczony).

Bezpłatne wydania MICHAELA

Ci, którzy chcieliby otrzymać dowolną ilość bezpłatnych wydań MICHAELA, aby rozprowadzić je w swoim otoczeniu, proszeni są o skontaktowanie się z naszymi biurami. Wydania te są bezpłatne, ale dotacje na pokrycie kosztów druku i wysyłki są mile widziane.

- go przywileju rządu, dającą temu systemowi fundamentalny wpływ na narodową pomyślność. Rząd, zezwalając systemowi bankowemu na korzystanie z praktycznego monopolu tej władzy, utracił obowiązek, który teraz musi odzyskać.

(Uwaga redakcji: We francuskiej wersji książki Larkina Louis Even dodał: „Nie ma sensu oczekiwać, że panowie systemu sami to poprawią; aby to zrobić, musieliby zrzec się kontroli, którą uzurpowali sobie, ponieważ solidna waluta nigdy nie wyłoni się z prywatnego monopolu, który nastawiony jest wyłącznie na zyski. Czy powinniśmy biernie czekać, aż rządy wprowadzą zmiany? Dziś są podporządkowani panom finansów, których niewolniczo proszą o pozwolenie na wykorzystanie prawdziwego kredytu narodu, zadłużając cały naród, aby to pozwolenie uzyskać. **Jeśli wykazą jakąkolwiek chęć naprawienia sytuacji, stanie przed nimi zorganizowana siła potęg pieniężnych. Co mogą zrobić, jeśli nie mają po swojej stronie tej innej wszechpotężnej siły – oświeconej opinii publicznej?**)

Monopol kredytowy nie może już dłużej emitować pieniędzy wyłącznie w formie długu. Nadszedł czas na zmiany... Kredyt Społeczny wychodzi naprzeciw temu wyzwaniu. Rozwiązanie tego największego problemu naszych dni, przedstawione przez Douglasa, przewiduje naukowy system monetarny opierający podaż kredytu bezpośrednio na podaży dóbr. Douglas zdefiniował Kredyt Społeczny jako „zdolność do zmonetaryzowania naszego istniejącego, realnego bogactwa dla dobra społeczeństwa.” Kredyt Społeczny daje nam dokładnie określony, praktyczny plan kontroli i zastosowania tego systemu monetarnego, zaprojektowanego szczególnie w celu pokonania chronicznego braku siły nabywczej.

Major Douglas ujmie to tak: „Zadaniem współczesnego i skutecznego systemu finansowego jest emisja kredytu dla konsumentów do wysokości zdolności produkcyjnej producentów, tak że albo zaspokojony zostaje rzeczywisty popyt konsumentów albo wyczerpana zostaje zdolność producentów, cokolwiek wydarzy się najpierw”.

Dlatego musi być dostępna odpowiednia ilość pieniędzy, żeby dokładnie wyrazić popyt na potrzebne dobra. Pieniądze, będące pomostem między potrzebami a towarami,

muszą zależeć od naszego Kredytu REALNEGO, to znaczy od zdolności, w jakiej nasz naród może dostarczyć dóbr i usług, jakich wymagamy do życia.

Co trzeba zrobić?

Dwie rzeczy są konieczne, żeby system pieniężny odzwierciedlał nasz Kredyt Realny. Obie muszą być dokonane przez rząd Stanów Zjednoczonych, działający jako przedstawiciel narodu. Obie mogą być łatwo dokonane przez istniejące agencje rządowe.

Wiemy, że pierwszą potrzebą jest przywrócenie narodowi jego konstytucyjnego prawa do kontroli swojego własnego systemu pieniężnego. Rząd musi sprawować swoją suwerenną władzę kontroli podaży pieniądza narodowego. Obejmuje to zarówno kredyt jak i walutę. To działanie jest pierwszym warunkiem trwałego uzdrowienia gospodarki.

Po drugie, rząd musi zebrać równocześnie fakty i dane dotyczące naszej zdolności produkowania i dostarczania potrzebnych do konsumpcji dóbr użytecznych. Jak widzieliśmy, nasz Kredyt Realny opiera się na tym solidnym fundamencie.

Kiedy naród odzyska konstytucyjną kontrolę swojego własnego systemu pieniężnego, niezwłocznym, praktycznym krokiem proponowanym przez Kredyt Społeczny jest ustanowienie apolitycznej Narodowej Komisji Kredytowej. Jako swoje podstawowe zadanie Komisja podejmie narodową inwentaryzację naszej rzeczywistej zdolności produkcyjnej potrzebnych dóbr. Na podstawie tej zdolności do produkcji bogactwa zostałby założony w Ministerstwie Skarbu Stanów Zjednoczonych NARODOWY RACHUNEK KREDYTOWY.

Przybliżony przykład w okrągłych liczbach (patrz poniżej) zilustruje w sposób ogólny, w jaki sposób Narodowy Rachunek Kredytowy dostarcza faktów niezbędnych do zmonetyzowania naszego Prawdziwego Bogactwa. W tym przykładzie, w oparciu o Kredyt Rzeczywisty Stanów Zjednoczonych, Skarb Państwa mógłby wyemitować 25 miliardów dolarów w postaci KREDYTU, przekształcając w ten sposób ten Prawdziwy Kredyt w Kredyt Finansowy dostępny dla konsumentów na zakupy. 🙏

J. Crate Larkin

W odstępach kwartalnych Federalna Komisja Kredytowa przedstawiała Skarbowi USA następujące zestawienie Kredytu Rzeczywistego — **KRAJOWE KONTO KREDYTOWE** (liczby w miliardach dolarów)

Kredyt (dodatki do prawdziwego bogactwa)		Debet (odjęcia od prawdziwego majątku)	
1. PRODUKCJA		1. ZUŻYCIE	60
(a) Towary dla kupujących	70	(Towary kupującego w sprzedaży detalicznej	
(b) Dobra inwestycyjne	25	łącznie z wydanymi dywidendami krajowymi)	
2. Import	3	2. Eksport	6
(Otrzymane prawdziwe bogactwo)		(Prawdziwe bogactwo wysłane za granicę)	
3. Wzrost.....	2	3. Amortyzacja	9
(Wzrost kapitalizacji komercyjnej		(Zużycie roślin, sprzęt biznesowy itp.)	
wartość aktywów operacyjnych)		4. Spłata długu publicznego	?
4. Spłaty długów zagranicznych	?	(Wydane na umorzenie obligacji posiadanych przez	
(Otrzymane od innych krajów)		banki, obniżenie podatków itp.)	
Całkowity DODATEK do prawdziwego bogactwa	100	Całkowite ODEJMOWANIE od prawdziwego bogactwa	75
(Wzbogacenie)		(Zubożenie)	
RZECZYWISTE SALDO KREDYTOWE	25	Możliwość sfinansowania dodatkowej konsumpcji	
(Nadwyżka wzbogacenia netto majątku rzeczywistego)		(W drodze dyskonta i dywidendy)	
(Liczby te mają jedynie charakter ilustracyjny, a nie faktyczny.)			

O skuteczną walkę z inflacją

Louis Even

Gdzie znajdziemy tego wroga?

Wszyscy dzisiaj narzekają na inflację i nie bez powodu. Rządy, obywatele, producenci i konsumenci są zgodni co do jednego faktu, że inflacja jest główną dolegliwością naszej istniejącej gospodarki. Dławi przepływ towarów na rynku krajowym; stawia to eksporterów w niekorzystnej sytuacji w stosunku do konkurentów, którzy mogą oferować swoje produkty po obniżonej cenie; zmniejsza ilość dóbr, które rodzina może kupić ze względu na stale rosnące ceny, jest przyczyną bezrobocia z powodu produktów, które się nie sprzedają...

Jest zatem oczywiste, że należy podjąć jakąś walkę z inflacją. Bardzo dobrze! Ale w takim razie, gdzie znajdziemy wroga i jak go rozpoznać? Słowo inflacja oznacza obrzęk, nadęcie. Rozpoznanie jej nie powinno więc być trudne, ponieważ z definicji jest to obrzęk lub wzdęcie.

Tylko gdzie jest ten obrzęk, to rozdęcie? W portfelach czy w cenach?

Chyba nie znajdziemy nikogo, kto narzekałby, że ma za dużo pieniędzy w kieszeni lub na koncie w banku. Ale niech ktoś porozmawia o cenach, a wkrótce dowiecie się, gdzie pojawia się to napęcznienie, to rozdęcie: zwłaszcza związki zawodowe oparły swoje argumenty za żądaniem podwyżek płac głównie na inflacji cen. Zatem większość ludzi ma całkiem niezłe pojęcie o tym, gdzie ma miejsce ta inflacja.

Ustalmy to raz na zawsze: nasz najgorszy wróg gospodarczy, inflacja, kryje się w cenach, a nie w naszych kieszeniach.

Ale teraz odkryliśmy, że miała miejsce bardzo dziwna sytuacja. Wszyscy wielcy uczeni, wszystkie wielkie nazwiska w sferze ekonomii i polityki jednomyślnie stwierdzają, że jedynym sposobem na pozbycie się inflacji jest opróżnienie naszych kieszeni! Trzeba jeszcze bardziej uszczuplić nasze biedne i już żałośnie skąpe portfele, a cen, które pęcznieją i pęcznieją z coraz większą szybkością, nawet się nie uwzględnia.

Banki, włączając się w ten wielki koncert – a właściwie to one go prowadzą – praktykują ograniczanie kredytu, podając jako powód walkę z inflacją. Ograniczenie kredytu stosowanego wobec produkcyjnej strony naszej gospodarki powoduje zmniejszenie produkcji; ale nie ma to wpływu na ceny. Wręcz przeciwnie, gdy produktów jest mało, ceny zwykle rosną.

Ograniczeniu kredytu zawsze towarzyszy wzrost stóp

procentowych pobieranych od tych, którzy pożyczają lub którym udaje się uzyskać pożyczkę. Teraz jest oczywiste, że podwyżka stóp procentowych na pewno nie pomoże cenom w trendzie spadkowym. Ponownie, jest odwrotnie; producenci muszą z konieczności uwzględnić w swoich cenach wszystkie swoje obciążenia finansowe, co będzie obejmować podwyższoną stopę procentową, którą są zobowiązani płacić. Wyższe stopy procentowe powodują wyższe ceny.

Uczeni o wysokich brwiach, zasiadający w wieżach z kości słoniowej na uniwersytetach lub w radach finansistów, zalecają podwyższenie podatków jako sposób walki z inflacją. A co przyniesie wzrost podatków? Podatki płacone przez producentów są wliczone w ceny pobierane przez nich od konsumentów. Podnieś podatki, a ceny na pewno wzrosną. Ponownie jest to aż nazbyt jasne dla każdego, kto nie jest zdezorientowany całym technicznym żargonem, którego używają ci uczeni w celu zamaskowania prawdziwego efektu, jaki będą miały ich plany i projekty. Jeśli chodzi o podatki płacone przez konsumpcyjne społeczeństwo, po prostu jeszcze bardziej zmniejszają one zawartość portfela konsumenta. Nie mają one wpływu na ceny tam, gdzie występuje realna inflacja.

Rekompensowana obniżka cen

Ponieważ inflację można znaleźć w cenach, należy uwzględnić ceny. Tam należy zastosować środek zaradczy, a nie gdzie indziej.

Czy to oznacza, że ceny muszą zostać zamrożone i ustalone dekretem rządu? W żadnym wypadku: ceny dotyczą producentów, pośredników, kupców.

To tyle. A co, jeśli chodzi o obniżenie cen? Jak można tego dokonać, nie wyrządzając szkody finansowej tym, którzy mają prawo odzyskać poniesione koszty, wraz ze sprawiedliwym i zgodnym z prawem zyskiem?

Clifford Hugh Douglas, Szkot, założyciel szkoły Kredytu Społecznego, dogłębnie przestudiował tę kwestię i przedstawił bardzo konkretną i logiczną propozycję. Douglas, bardzo twardo stąpający po ziemi inżynier, przestudiował tę kwestię pod każdym kątem, patrząc na problem niejako z punktu widzenia inżyniera, nie zważając na zawilgość wszystkich starych i bezużytecznych formuł, które scholastyczni ekonomiści uwielbiają podtrzymywać wobec opinii publicznej. To było ponad sto lat temu. (Pierwsze pisma Douglasa ukazały się w 1918 r.) Gdyby jego propozycja została wówczas przyjęta, nie brnęlibyśmy dzisiaj w pozornie nieuleczalną i rosnącą inflację; ani też nie zostalibyśmy dotknięci wieloma innymi nonsensa-



Louis Even przy swoim biurku w 1964 r.

► mi gospodarczymi, których jedynym skutkiem jest spowodowanie nędzy niezliczonych rzesz.

Jaka jest ta propozycja Kredytu Społecznego? Polega ona na ustaleniu dwóch cen: 1) ceny księgowej; 2) ceny obniżonej i rekompensowanej. Kupujący płaci tylko tę drugą.

Wprowadzenie podwójnej ceny nie byłoby czymś nowym. Każdy widział kiedyś taką cenę: „Regularna cena 80,00 dolarów; specjalna cena na tę wyprzedaż – 64,00 USD”. Cena regularna wynosząca 80,00 USD jest ceną księgową. Specjalna cena promocyjna wynosząca 64,00 USD jest ceną obniżoną. Zatem zniżka wynosi tutaj 16,00 USD, czyli 20% ceny księgowej.

Cóż, metoda zaproponowana przez Kredyt Społeczny również wykorzystuje podwójną cenę, ale praktyka ta została doprowadzona do wyrafinowania i perfekcji w tym sensie, że rabat będzie ogólny, że będzie stosowany do wszystkich produktów, że procent będzie taki sam dla wszystkich i że sprzedawca otrzyma rekompensatę za rabat. Innymi słowy, sprzedawca otrzymuje cenę księgową, a kupujący płaci tylko cenę obniżoną.

Ta ogólna zniżka, zwykle nazywana przez Kredytowców Społecznych zniżką narodową, różniłaby się w zależności od stanu kondycji ekonomicznej narodu, ale miałaby zastosowanie bez rozróżnienia do każdego domu handlowego lub organizacji.

Powstaje teraz pytanie: przez kogo i w jaki sposób sprzedawca ma otrzymać rekompensatę z tytułu rabatu, jeśli ma zrealizować cenę rozliczeniową? I jak to zrobić, żeby nie wywołać inflacji?

Odpowiednia organizacja monetarna

Powiedzmy od razu, że ustalenie stopy dyskontowej dla kraju i wynagrodzenie sprzedawcy detalicznego będzie funkcją jakiejś organizacji monetarnej ustanowionej przez rząd, ale wolnej od interwencji rządu w wykonywanie jej funkcji; określałaby ona stopę dyskonta matematycznie, zgodnie ze statystykami dotyczącymi produkcji i konsumpcji. Innymi słowy, bez jakiegokolwiek ingerencji ze strony polityków lub interesów prywatnych, funkcjonowałoby to w zasadzie nieco na wzór naszych sądów, gdzie sędziowie mianowani przez rząd wydają orzeczenia zgodnie z prawami, których nie uchwalili, zgodnie z dowodami opartymi na faktach, których nie są autorami.

Tą organizacją monetarną mógłby z łatwością być przystosowany do tego celu Bank Kanady lub banki licencjonowane działające jako agenci społeczeństwa.



Po przedstawieniu dokumentów sprzedaży przedstawiających udzielony klientom rabat, organizacja przyznałaby sprzedawcy całą kwotę rabatu. Jest to po prostu odwrotność podatku obrotowego, w którym sprzedawca pobiera pieniądze od klienta i przekazuje je rządowi.

Kredyty udzielane kupcom opierałyby się na tym samym fundamencie, co kredyty

tworzone i pożyczane pożyczkobiorcom przez banki, a mianowicie na zdolności produkcyjnej kraju, którą jest bogactwo narodowe, a nie coś, co jest własnością banków. Jest to podstawa, bez której wszystkie pieniądze świata nie byłyby nic warte; lecz sama w sobie nie ma wartości dla nikogo, dopóki nie ma kredytu finansowego, który umożliwiłby jej udostępnienie społeczeństwu. Najlepszym tego dowodem jest to, że ograniczenie kredytów zmniejsza produkcję.

Ale co z inflacją? Czy wszystkie te swobodnie dystrybuowane kredyty nie będą raczej zaostrzać niż tłumić inflację?

Nie można mieć inflacji i deflacji w tym samym czasie i na tym samym nośniku. Kredyty udzielane w celu zaniżania cen nie mogą jednocześnie ich zawyżać.

Częstym błędem jest nazywanie inflacji każdym wzrostem ilości pieniądza w obiegu. Można mieć inflację, gdy emisja kredytów lub pieniędzy pociąga za sobą wzrost cen. Dzieje się tak w przypadku udzielania kredytów w formie oprocentowanych pożyczek przez banki posiadające uprawnienia: odsetki są czynnikiem powodującym inflację. Jednak udzielenie kredytu pod warunkiem obniżenia cen nie jest czynnikiem wywołującym inflację, ale deflację.

Kolejny zarzut: Czy hurtownik raczej nie podniesie ceny księgowej, skoro ma pewność, że ją odzyska dzięki rabatowi, który oczywiście będzie większy?

Po pierwsze, konkurencja nadal będzie odgrywać swoją rolę zarówno w kwestii ceny, jak i jakości. Kupujący nie wybiera się tam, gdzie ceny są wyższe. A jeśli nie ma sprzedaży towarów, nie ma rabatu i żadnej rekompensaty.

Po drugie, wzrost siły nabywczej, który w ten sposób dociera do konsumenta bez przejścia przez produkcję, w żaden sposób nie wpływa na cenę, która musi wrócić do producenta. Dlaczego cena miałaby wzrosnąć? Trudność w zrozumieniu tego polega właśnie na tym, że dzisiaj wszystkie pieniądze wchodzące do obiegu muszą przejść przez przemysł, a zatem muszą pojawić się w ce-

nie, cenie księgowej.

Po trzecie, jeżeli pomimo konkurencji w niektórych miejscach dojdzie do nadużyć, nic nie stoi na przeszkodzie, aby w postępowaniu zastosować klauzule ochronne. Rekompensata ta ma na celu faworyzowanie społeczeństwa, kupca i kupującego. Społeczeństwo może

zatem żądać, aby beneficjenci skompensowanego rabatu przy ustalaniu ceny księgowej ograniczyli się do rozsądnego zysku. Sankcją mogłaby być utrata przywileju zniżki, co w oczach nabywców spowodowałoby napiętnowanie winnych. ✨

Louis Even

A nie może kupić A + B

Producenci, jeśli chcą utrzymać się na rynku, muszą uwzględnić w swoich cenach wszystkie koszty produkcji. Pensje wypłacane swoim pracownikom – które Douglas nazywa „płatnościami A” – stanowią tylko część kosztów wytworzenia produktu. Producent ma także inne koszty produkcji, które nie są rozdzielane na płace, ale które musi uwzględnić w swoich cenach: opłaty za materiały, podatki, opłaty bankowe, konserwację i wymianę maszyn itp. Douglas nazywa płatności dokonywane na rzecz innych „płatnościami A”. Douglas nazywa płatności na rzecz innych organizacji „płatnościami B”.

Cena sprzedaży produktu musi obejmować wszystkie koszty: płace (A) i inne płatności (B). Cena sprzedaży produktu będzie zatem wynosić A + B. Jest zatem oczywiste, że płace (A) nie mogą kupić sumy wszystkich kosztów (A + B). W systemie występuje zatem chroniczny brak siły nabywczej.

Kiedy gotowy produkt jest oferowany publicznie, towarzyszy mu cena. Ale część pieniędzy w tej cenie została rozdzielona może sześć miesięcy, rok lub więcej temu. Kolejna część zostanie rozdysponowana dopiero po sprzedaży produktu i wykorzystaniu zysku przez dealera. Kolejna część, być może za dziesięć lat, gdy maszyna, której zużycie jest wliczone w cenę, zostanie wymieniona na nową. I tak dalej.

Są też ludzie, którzy otrzymują pieniądze i ich nie wykorzystują. (Oszczędzają.) Te pieniądze są w cenach; nie znajdują się w sile nabywczej tych, którzy potrzebują produktów.

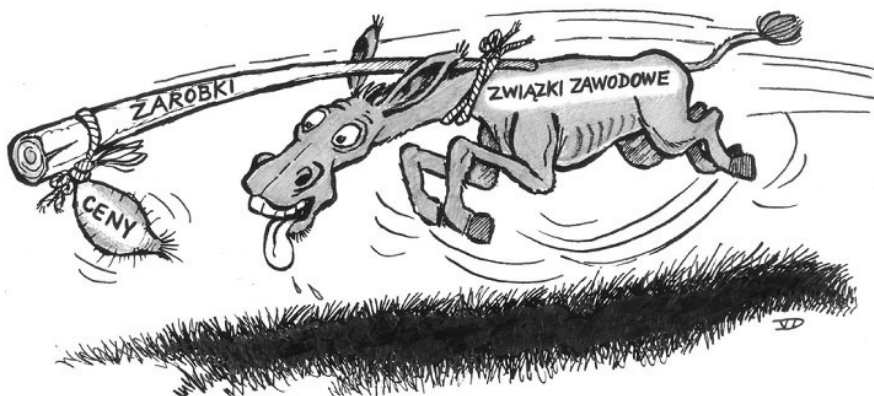
Splata terminowych kredytów bankowych i obecny system podatkowy jeszcze bardziej uwypuklają niedopasowanie cen do siły nabywczej. Stąd akumulacja produktów. Stąd bezrobocie i reszta.

Niektórzy mogą ripostować, że firmy opłacane w ramach płatności „B” (te, które dostarczyły surowce, maszyny itp.) płacą wynagrodzenia swoim własnym pracownikom i że część płatności „B” staje się w ten

sposób płatnością „A” (wynagrodzenia). Nie zmienia to prawdy o tym, co zostało powiedziane wcześniej: jest to po prostu płaca robocza rozdzielona na innym etapie produkcji, i płaca ta (A) nie jest rozdzielana bez wciągnięcia do ceny, która nie może być mniejsza niż A + B. Luka zawsze istnieje.

Nawet jeśli spróbujemy podnieść płace, żeby dogonić ceny, to podwyżka płac zostanie automatycznie wliczona w ceny i nic nie zostanie rozliczone. (To jak osioł goniący rzepę na rysunku.) Aby móc kupić całą produkcję, potrzebujemy zatem dodatkowego dochodu poza płacami, co najmniej równego B. To jest to, co robiłaby dywidenda kredytu społecznego, przyznawana

Biedny osioł! Dłuższy kij nie przybliży rzepy!



Dywidenda Kredytu Społecznego zwiększyłaby dochody bez podnoszenia cen, wynagrodzeń i podatków

co miesiąc każdemu obywatelowi kraju. (Pamiętajmy, że ta dywidenda byłaby finansowana z nowych pieniędzy tworzonych przez naród, a nie z pieniędzy podatników, które pochodziłyby z wynagrodzeń).

Bez tego innego źródła dochodu (dywidendy) teoretycznie w obecnym systemie powinna istnieć góra niesprzedanych produktów. Jeśli produkty sprzedają się dobrze, zamiast tego mamy górę długów! W rzeczywistości, ponieważ ludzie nie mają wystarczającej ilości pieniędzy, sprzedawcy muszą zachęcać do sprzedaży kredytowej, aby wyprzedać swoje towary. (Kup teraz, zapłać później... w 36 ratach!). ✨

Alain Pilote

Św. Jan Paweł II był mistrzem modlitwy. Modlił się każdego dnia, przez kilka godzin. Wstawał się za światem i coraz bardziej i bardziej pogłębiał swoją relację z Bogiem. To właśnie modlitwa podtrzymywała go w młodości, podczas okupacji i pozostała centralną częścią jego papieskiego życia. Oto 8 rad Jana Pawła II dla osób pragnących wskazań dotyczących dobrej modlitwy.

1. Pamiętajcie, że nigdy nie jesteście sami, Chrystus jest z wami podczas waszej wędrówki w każdym dniu waszego życia. Wezwał was i wybrał, byście żyli w wolności dzieci Bożych. Zwracajcie się do niego w modlitwie i miłości. Proście Go, by obdarzył was odwagą i siłą, byście zawsze żyli w tej wolności. Wędrujcie z Nim, który jest Drogą, Prawdą i Życiem.

2. Różaniec to modlitwa, którą bardzo ukochałem. Przedziwna modlitwa! Przedziwna w swej prostocie i głębi zarazem... Różaniec towarzyszył mi w chwilach radości i doświadczenia. Zawierzyłem mu wiele trosk. Dzięki niemu zawsze doznawałem otuchy.

3. Modlitwa, intymny dialog z Tym, który wzywa was do bycia Jego wiernymi uczniami, musi być na pierwszym miejscu. Bądźcie szczodrzy w swoim aktywnym życiu... i głęboko zanurzeni w kontemplacji Boskiej tajemnicy. Uczynicie Eucharystie sercem waszego dnia.

4. Modlitwa połączona z ofiarą stanowi najpotężniejszą siłę w historii ludzkości.

5. Jeśli naprawdę chcesz iść za Chrystusem, jeśli chcesz, by twoja miłość do Niego rosła i trwała, musisz być wierny modlitwie. Ona jest kluczem do vitalności twojego życia w Chrystusie. Bez modlitwy twoja wiara i miłość umrą. Jeśli nie ustajesz w codziennej modlitwie i niedzielnej celebracji Mszy św., twoja miłość do Jezusa będzie wzrastała. A twoje serce zazna głębokiej radości i pokoju, jakich świat nigdy nie mógłby dać.

6. Jak Jezus się modlił? (...) Wiemy, że Jego modlitwa jest naznaczona duchem radości i chwały.

7. Kiedy trudno jest się modlić, najważniejszą rzeczą jest nie przestać się modlić, nie rezygnować z wysiłku. W takich momentach zwróć się do Biblii i liturgii Kościoła. Rozmyślaj nad życiem i nauczaniem Jezusa zapisanym w Ewangelii. Zamyśl się nad mądrością i radą apostołów oraz wymagającymi przesłaniami proroków. Uczyni piękne modlitwy Psalmami swoimi własnymi.

8. Kiedy się modlicie, musicie zdać sobie sprawę, że modlitwa to nie tylko prośenie Boga o coś albo zabieganie o specjalną pomoc, nawet jeśli modlitwy prośby są prawdziwymi modlitwami. Modlitwa powinna cechować się także dziękczynieniem i uwielbieniem, prośeniem Boga o przebaczenie i przebaczeniem. Jeśli będziecie postępować zgodnie z radami Jezusa i stałe modlić się do Boga, nauczycie się dobrze modlić. Bóg sam was nauczy. 🙏

Św. Jan Paweł II

ROK MO

21 stycznia 2024 r. Papież zainaugurował Rok Modlitwy i zagłównie dzieci. Franciszek po mszy w bazylice watykańskiej w obecnym czasie na południowej modlitwie Anioł Pański. Papież przypomniał Jubileusz 2025 roku, który rozpocznie się od otwarcia drzwi św.

Proszę was o intensywne modlitwy, by przygotować się do przegu. Z tego powodu rozpoczynamy dzisiaj Rok Modlitwy

Papież wyjaśnił, że chodzi o ponowne odkrycie wielkiej wartości Kościoła, modlitwy w świecie. Wezwał też do modlitw za jednoś apelował o uwolnienie osób porwanych w Haiti, w tym 6 zakonnic lizowania.

Pustelnik

Peter Calvay jest młodym pustelnikiem, który żyje na opuszczonej wyspie, na Oceanie Atlantyckim.

Życie pustelnicze rozpoczął przypadkowo. Po studiach w Anglii uzyskał dyplom na Sorbonie w Paryżu. Peter Calvay utrzymywał kontakty z Wielką Certozą, klasztorem kartuzów i z innymi wspólnotami zakonnymi.

Fascynowało go życie zakonne, ale jeszcze bardziej życie pustelnicze. Zgodził się mieszkać w zapadłej wsi na wyspie i wówczas postanowił spróbować życia pustelniczego. Teraz mieszka na wyspie w zupełnym osamotnieniu. Opiekuje się stadem owiec, które pasterze pozostawili na pastwiskach, ma też krowę. Poza tym maluje i łowi ryby.

Jego zasadniczym zajęciem, poza modlitwą, jest korespondencja. Ma tak wielu znajomych, że mógłby zatrudnić dwie sekretarki.

Każdej niedzieli dopływa do centrum, w którym znajduje się kościół. Uczestniczy w Mszy św., wysła i odbiera korespondencję. Jego misja jako pustelnika polega przede wszystkim na uczeniu innych modlenia się. Z nauk zawartych w jego listach i z jego spotkań osobistych wybieramy niektóre poglądy dotyczące modlitwy.

Peter Calvay uważa, że problem modlitwy ma swe korzenie w umiłowaniu Boga; chodzi o to, by pozwolić się dotknąć i uzdrowić Jego miłości.

Opowiada on, że miał kuzyna, okropnego rozpustnika, będącego utrapieniem dla całej rodziny. Krewny ten nie pracował, trwonił pieniądze, popadł w alkoholizm. Nie pomagała modlitwa, upomnienia, pomoc rodziny, szczególnie matki. Kuzyn-pustelnik też starał się go nawrócić, ale bezskutecznie. Aż zdarzyła się rzecz niewiarygodna.

Chłopak ten spotkał pewną dziewczynę, z którą na serio zaczął rozmawiać o małżeństwie. Pobrali się. Dziewczyna bardzo go pokochała i stał się cud. Miłość ta przemieniła chłopaka. Zmienił się zupełnie, przestał pić, palić, zaczął pracować, stał się uczciwym, pracowitym i wesołym człowiekiem. Teraz oboje stanowią bardzo szczęśliwą parę małżeńską.

Peter Calvay tak komentuje ten przypadek: „Oto, czego może dokonać miłość. Zdolna jest całkowicie zmienić jakąś osobę”.

„Zostałem zafascynowany ogromną mocą, jaką wiera na nas miłość. Ta historia pozwoliła mi zrozumieć,



DLITWY

hęcił wiernych do modlitw za cierpiących z powodu wojen, szczególnie w Kościele niedzielę Słowa Bożego, spotkał się z wierzącymi, że nadchodzące miesiące będą przygotowaniem do obchodów 100-lecia.

Życia tego roku łaski i doświadczenia w nim mocy nadziei w Bo-

tości i absolutnej potrzeby modlitwy w życiu osobistym, w życiu Kościoła i za pokój na Ukrainie, w Palestynie i w Izraelu. Zauważam. Przypomniał, że każdy chrześcijanin jest powołany do ewange-

że jeśli my poddamy się mocy miłości Boga, możemy zmienić się całkowicie i to na zawsze. Naszym błędem było przedstawianie Jezusa jako swego rodzaju komiwojażera, przybyłego po to, by zaofiarować nam wspaniałą moralność i ludziliśmy się, że wystarczyło tylko przedstawienie przez Niego swej wspaniałej doktryny. Nie. Jezus nie tylko przyniósł nam znakomitą naukę, dał nam również siłę, abyśmy ją zaakceptowali i realizowali. Bez tej siły nauka Chrystusa nie zmieniłaby ludzi. To miłość Boga zmienia ludzi, nie jego doktryna.

Trzeba nauczyć się modlić! To jedynie dzięki modlitwie wchodzimy w namacalny sposób w kontakt z miłością Boga, zaczynamy doświadczać Boga w nas. Nie chodzi tylko o poznanie, że Bóg nas kocha. Samo poznanie nie wystarcza. To doświadczenie Jego miłości wobec nas ma największe znaczenie.

My wiemy, że Bóg nas kocha. Możemy nawet zrobić listę darów od Niego otrzymanych. Ale to nie wystarcza. Znajdujemy się wówczas jedynie na etapie teoretycznego poznania miłości Boga. Miłość Boga musi nas opanować. Chrystus musi w nas wejść. Dokonuje się to jedynie przez modlitwę, po długim przebywaniu z Nim. Autentyczna duchowość chrześcijańska polega na przeniknię-



Tę wiarę Jan Paweł II wyniósł z domu rodzinnego. Modlitwy do Ducha Świętego nauczył się od taty jako jedenastoletni chłopiec i od tego czasu odmawiał ją codziennie. Jak pisze o. Sławomir Oder, zachował ten zwyczaj do ostatnich dni swojego życia.

ciu całego naszego życia przez Chrystusa. A to zaczyna się od modlitwy.

Aby nauczyć się modlić, aby nauczyć się otwierać dla Boga, potrzebna jest praktyka i czas. Nie dochodzi się do tego jedynie pragnieniem. Trzeba chcieć tego z całych swych sił. Słyszałem, że Artur Rubinstein, największy pianista świata, w wieku 84 lat uważał, że „by zachować formę”, musi grać przez 6 godzin dziennie, podczas gdy poprzednio czynił to przez 9 godzin... a był geniuszem muzycznym już w wieku 3 lat. Jednak wiedział, że bez ćwiczenia jego talent muzyczny nie może osiągać genialnych wyników.

Jeśli modlitwa jest drogą, dzięki której pozwalamy Bogu wprowadzać Jego miłość do naszego życia, wówczas musimy stwierdzić, że modlitwa jest najważniejszą sprawą naszego życia. ✝

Andrea Gasparino

Modlitwa za wstawiennictwem św. Józefa^P



O, święty Józefie, którego opieka przed tronem Boga jest tak wspaniała, mocna i natychmiastowa, powierzam Ci wszystkie moje sprawy i pragnienia.

O, święty Józefie, pomóż mi przez Twoje potężne wstawiennictwo i wyproś mi u Twojego Boskiego Syna wszelkie duchowe błogosławieństwa, żebym – poddany Twojej niebiańskiej mocy – mógł złożyć moje dziękczynienie i hołd najbardziej kochającemu ze wszystkich ojców.

O, święty Józefie, nigdy nie zmęczę się kontemplowaniem Ciebie. A w Twoich ramionach zasypia Jezus. Nie ośmielę się zbliżyć do Ciebie, kiedy On spoczywa na Twoim sercu. Uściskaj Go mocno w moim imieniu, ucałuj Jego drogocenną głowę i poproś Go, by odwzajemnił ten pocałunek, kiedy będę wydawał moje ostatnie tchnienie. Święty Józefie, patronie odchodzących dusz, módl się za mnie. Amen.

Modlitwa do Ducha Świętego



Duchu Święty, proszę Cię o dar mądrości do lepszego poznawania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych;

o dar rozumu do lepszego zrozumienia ducha tajemnic wiary świętej;

o dar umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami tejże wiary; o dar rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował; o dar męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać; o dar pobożności, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi z synowską miłością; o dar bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu, który Ciebie, o Boże, obraża. Amen.

Dajmy świadectwo prawdzie

**„Przyjdzie bowiem chwila,
kiedy zdrowej nauki nie będą znosili” (2 Tm 4, 3)**



Czarna owca to ktoś, kogo uważa się za osobę zachowującą się źle. Pięćdziesiąt lat temu ludzie, którzy robili złe rzeczy i popełniali publiczne grzechy, byli uważani za czarne owce i odrzucani przez resztę społeczeństwa. Jednak w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat nastąpiła katastrofalna zmiana. **Dzisiaj całe społeczeństwo zostało wywrócone do góry nogami i obecnie dzieje się odwrotnie; ci, którzy starają się być dobrymi chrześcijanami, są obecnie uważani za czarne owce i pogardzani przez resztę społeczeństwa.**

Dzisiejsze rozumowanie jest następujące: to, co robi większość, uważa się za „w porządku”. Na przykład, jeśli większość ludzi nie chodzi w niedzielę do kościoła, wówczas ci, którzy nadal tam chodzą, będą nazywani „dziwakami”, „maniakami Jezusa”, ekscentrykami, którzy mają problem itp. Przez wieki aborcja zawsze była uważana za morderstwo, ale teraz nie więzimy już tych, którzy mordują dziecko w łonie matki, ale raczej tych, którzy potępiają te morderstwa!

Całkowicie straciliśmy dziś poczucie prawdziwych wartości; to, co kiedyś było w oczach Boga uważane za złe, obecnie jest uznawane za dopuszczalne. Podobnie, jeśli ktoś potępia homoseksualizm lub głosi czystość przed ślubem, jest uważany za „nietolerancyjnego”, a nawet bigotą. Jednak przykazania Boże są całkiem jasne i nigdy się nie zmieniają. Św. Paweł oświadcza, że „...ani rozpustnicy, ani bałwochwal-

cy, ani cudzołężnicy, ani rozwieżli, ani mężczyźni współżyjący z sobą, ani złodzieje, ani chciwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziercy nie odziedziczą królestwa Bożego” (1 Kor. 6, 9). A listę przykładów można by ciągnąć dalej.

Więc jaki jest problem? Jest to walka między Bogiem a szatanem, dobrem a złem, która toczy się od początku świata i będzie toczona na ziemi. Ponieważ tak wielu nie uzbroiło się w środki, aby pozostać w łasce Bożej, wpadają w pułapki zastawione przez diabła i słuchają jego kłamstw. Św. Paweł napisał też: „**Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbą – będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom**” (2 Tym. 4, 3-4).

Ludzie nazywają „cnotami” to, co w rzeczywistości jest wadą. Ludzie nie chcą wierzyć w prawdy wiary katolickiej, wierzyć w realną obecność Boga w Najświętszej Eucharystii, ale tworzą fałszywych bożków i są skłonni wierzyć kłamstwom szatana, takim jak astrologia, reinkarnacja, kosmici itp. Widząc, jak te kłamstwa są tak powszechne, nie można nie nawiązać do tych strasznych słów Naszego Pana: „**Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?**” (Łk 18, 8.)

Jak napisał papież św. Jan Paweł II w swojej en-

cyklicie *Evangelium vitae* (Ewangelia życia): „**wydobyli Go, „znikczemnieli w myśleniu”, tak że „zaćmiły się ich bezrozumne umysły” (1:21); „podając się za mądrych, stali się głupcami” (1:22).**

Ci ludzie nie chcą przykazań; chcą wolności, aby móc popełniać wszystkie grzechy, jakich pragną. Jacy oni są głupi! Bóg włożył w serce człowieka pragnienie nieskończoności, którego tylko On, Bóg i żadne inne stworzenie nie może spełnić. Dlatego człowiek żyjący w grzechu może szukać szczęścia, ale nigdy go nie znajdzie. Św. Augustyn, który na początku prowadził bardzo niemoralne życie, po nawróceniu napisał w swoich Wyznaniach: „**Stworzyłeś nas, Panie, jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”.**

Ludzie twierdzą, że uwolnili się od Boga i Jego przykazań, lecz stają się niewolnikami swoich grzechów. Dla nich sama obecność praktykujących chrześcijan jest wyrzutem. Chrześcijanie i katolicy stanowią zagrożenie dla dzisiejszego stylu życia i w rezultacie są prześladowani za to, że nie podążają, że tak powiem, za trendem światowym. Ale Jezus powiedział: „**Sługa nie jest większy od swego pana. Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować**” (J 15, 20).

Wszystko może się zmienić i będzie się zmieniać

W obliczu sytuacji, w których wydaje się, że niesprawiedliwość i zło mają się dobrze, wiele osób ulega pokusie zniechęcenia i zwątpienia. Jeśli zdarzy Ci się porozmawiać z nimi o konieczności skorygowania systemu finansowego, powiedzą Ci: „Wiemy, że masz rację, ale nic nie możesz zrobić; ludzie są zbyt skorumpowani, bankierzy są zbyt potężni itd.” Ale my, chrześcijanie, wiemy, że nie ma miejsca na zniechęcenie, ponieważ jesteśmy pewni, że ostateczne zwycięstwo należy do Boga; że dobro zatriumfuje nad złem. Z Bożą pomocą i przy naszych ludzkich wysiłkach wszystko jest możliwe. Podczas swojej środowowej cotygodniowej audycji w dniu 31 stycznia 2001 r. papież Jan Paweł II wyjaśnił, że nigdy nie możemy tracić nadziei:



„*Ja jestem drogą i prawdą, i życiem*”(J 14,6)
„*Beze Mnie nic nie możecie uczynić*” (J 15,5)

„Wspomniany już Drugi List św. Piotra mówi o tym, że przytaczając zastrzeżenia ludzi podejrzliwych, sceptyków czy nawet «szyderców pełnych szyderstwa», pytających: «Gdzie jest obietnica Jego przyścia? Odkąd bowiem ojcowie zasnęli, wszystko jednakowo trwa od początku świata» (2 P 3, 3-4).

Tak wyraża się zniechęcenie tych, którzy rezygnują z zajęcia aktywnego stanowiska wobec historii i jej przemian. Są oni przekonani, że nic nie może się zmienić, że każdy wysiłek skazany jest na niepowodzenie, że Bóg jest nieobecny i w żadnym wypadku nie interesuje się tym niewielkim skrawkiem wszechświata, jakim jest ziemia... Jeśli bowiem nic nie można zmienić, jaki sens ma nadzieja? Nie pozostaje nic innego, jak usunąć się na margines życia i patrzeć, jak zamyka się odwieczny cykl powtarzających się ludzkich dziejów.

Przyjmując taką postawę wielu ludzi usunęło się na obrzeża historii, straciło ufność, zobojętniało na wszystko, nie potrafi walczyć i utraciło nadzieję. Natomiast chrześcijańską wizję wyraźnie ukazuje Jezus, gdy „zapytany przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział im: «Królestwo Boże nie przyjdzie dostrzegalnie; i nie powiedzą: Oto tu jest albo Tam. Oto bowiem królestwo Boże pośród was jest»” (Łk 17, 20-21).

Skłonności tych, którzy postrzegają Królestwo Boże w sposób apokaliptyczny, oraz innych, którym zamyka oczy sen obojętności, Chrystus przeciwstawia ciche nadejście nowych niebios i nowej ziemi. To nadejście przypomina ukryte, ale żywe kiełkowanie ziarna rzuconego w ziemię (por. Mk 4, 26-29).

Bóg zatem wszedł w ludzkie dzieje oraz w świat i idzie naprzód, w milczeniu i cierpliwie czeka na ludzkość borykającą się z opóźnieniami i przeszkodami. Szanuje jej wolność, wspiera ją, kiedy ogarnia ją rozpacz, prowadzi przez kolejne etapy oraz zaprasza do współpracy w realizowaniu planu prawdy, sprawiedliwości i pokoju, jaki niesie z sobą Królestwo. Boże działanie i ludzkie wysiłki powinny się zatem zespolic. „Nauka chrześcijańska nie odwraca człowieka od budowania świata i nie zachęca go do zaniedbywania dobra bliźnich, lecz raczej silniej wiąże go obowiązkiem wypełniania tych rzeczy” (Gaudium et spes, n. ►

► 34).

Posłannictwo Kościoła nie polega tylko na przekazywaniu ludziom ewangelicznego orędzia Chrystusa i Jego łaski, ale także na przepajaniu i doskonaleniu duchem ewangelicznym porządku spraw doczesnych” (Apostolicam actuositatem, 5). Porządek duchowy i doczesny „choć się (...) różnią, to jednak w jednym planie Bożym tak są z sobą zespolone, że sam Bóg pragnie cały świat przekształcić w Chrystusie w nowe stworzenie, zaczątkowo już tu na ziemi, a w pełni w dniu ostatecznym” (tamże).

„Ożywiany tą pewnością, chrześcijanin kroczy odważnie drogami świata, starając się iść śladami Boga i z Nim współpracować, aby mogła przybliżyć się przyszłość, w której «łaskawość i wierność spotkają się z sobą, ucałują się sprawiedliwość i pokój»” (Ps 85 [84], 11).

Dajmy świadectwo prawdzie

Konkretnie, co musimy zrobić? Dać świadectwo prawdzie, bronić prawdy, stawać w obronie sprawiedliwości i praw Bożych. Zanim Jezus został skazany na śmierć, odpowiedział Piłatowi: „**Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie**” (J 18,37). Musimy bronić prawdy, niezależnie od tego, czy niektórym się to podoba, czy nie.

Boicie się prześladowań? Pomyślcie o tym w ten sposób: cokolwiek powiecie, nigdy nie będziecie w stanie zadowolić wszystkich. Dlatego też, ponieważ nigdy nie uda się wam zadowolić wszystkich, starajcie się przynajmniej zadowolić Boga; to jedyna rzecz, która się liczy. Bóg nawet nie prosi nas, abyśmy odnieśli sukces we wszystkim, co robimy, ale chce, abyśmy przynajmniej spróbowali; próbować być świadkami. To, czego nie możecie zrobić, uczyni Bóg, pod warunkiem, że wykonacie swoją małą część, współpracując w Jego dziele zbawienia. Oto przykład bycia świadkiem dla każdego, kto zna działalność MICHAELA: możesz uczynić obowiązkiem składanie świadectwa z tym czasopismem, udostępniając go innym i znajdując nowych prenumeratorów.

W każdej sytuacji nie zadawaj sobie pytania, co myślą o Tobie inni, ale raczej, co myśli o Tobie Bóg.



Nigdy nie powinniśmy wstydzić się Boga i naszej wiary. „**Kto się bo-
wiem Mnie i słów Moich
zawstydy przed tym po-
koleniem wiarołomnym
i grzesznym, tego Syn
Człowieczy wstydzić się
będzie, gdy przyjdzie w
chwale Ojca swojego
razem z aniołami świę-
tymi**” (Mk 8,38). Jezus mówi nam: „**Nie bójcie
się... Ja jestem z wami
przez wszystkie dni, aż
do skończenia świata**”.
(Mt 28,20)

Stan łaski

Naszym celem wobec Boga powinno być „poznanie Go, kochanie Go i służenie Mu na tym świecie oraz bycie z Nim szczęśliwym na zawsze w przyszłym” (Katechizm Baltimore, pyt. 6). Jeśli to przegapimy, stracimy wszystko. Życie na ziemi ignorując ten cel byłoby

czystym szaleństwem. Jesteśmy jedynie pielgrzymami na ziemi; tylko przejazdem. Nasz prawdziwy dom jest w Niebie, ale bądźcie ostrożni; nie idziemy tam automatycznie. Jak napisano na końcu Ewangelii Mateusza o Sądzie Ostatecznym, pójdziemy tam tylko wtedy, gdy będziemy praktykować miłość Boga i bliźniego. W przeciwnym razie będzie to wieczny ogień piekielny, pozbawiony Boga na całą wieczność.

Bez pomocy Bożej nie możemy pozostać w stanie łaski. Całkowicie potrzebujemy Jego pomocy, Jego Sakramentów. Aby trwać w stanie łaski, Papież sugeruje młodym pięć sposobów: **częstą Komunię i spowiedź, modlitwę, rozważanie Pisma Świętego i adorację eucharystyczną**. Największym pragnieniem Boga jest życie w jedności z nami w naszych sercach. Dlatego stworzył dla nas sakrament Najświętszej Eucharystii, który jest najintymniejszym środkiem zjednoczenia się z nami: dać siebie jako Pokarm. Cóż za wielka tajemnica Miłości!

Aby jednak przyjąć Ciało Chrystusa, nie wolno nam mieć na sumieniu grzechu ciężkiego (śmiertelnego). Pierwszym warunkiem zbawienia jest uznanie, że jesteśmy grzesznikami i potrzebujemy przebaczenia Bożego w konfesjonale. Kto twierdzi, że nie ma grzechu, nie może zostać zbawiony, ponieważ nie potrzebuje Bożego przebaczenia. Aby grzechy ciężkie (śmiertelne) mogły zostać odpuszczone, należy je indywidualnie wyznać księdzu w konfesjonale. ✝

Alain Pilote

„Prawda was wyzwoli”

Prezentujemy fragmenty bożonarodzeniowego orędzia kardynała Roberta Saraha, byłego prefekta Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, ogłoszonego 6 stycznia 2024 r. w uroczystość Objawienia Pańskiego.

Niektóre media utrzymują jakoby Kościół katolicki zachęcał do błogosławienia związków osób tej samej płci. Kłamią. Dziela. Niektórzy biskupi idą w tym samym kierunku, sieją zwątpienie i zgorznienie w duszach wierzących, utrzymując, że mogą błogosławić związki homoseksualne tak, jak gdyby były one prawowite, zgodne z naturą stworzoną przez Boga, jak gdyby mogły prowadzić do świętości i do ludzkiego szczęścia. Powodują tylko błąd, zgorznienie, wątpliwości i rozczarowanie. Biskupi ci ignorują surowe napomnienie Jezusa skierowane przeciw gorszyтелям maluczkich albo o nim zapomnieli: „Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza” (Mt 18,6). Ostatnio ogłoszona deklaracja Dykasterii ds. Nauki i Wiary opublikowana za aprobatą papieża Franciszka, nie zdołała skorygować tych błędów i zaprowadzić prawdy. Co więcej przez brak jasności tylko potęguje niepokój panujący w sercach, a niektórzy się nią nawet posłużyli dla uzasadnienia swoich prób manipulacji.

Co zrobić wobec zamętu zasianego nawet w łonie Kościoła przez tego, który dzieli? Jak mówił papież Franciszek: „Z diabłem się nie dyskutuje! Nie pertraktuje się, nie prowadzi się dialogu; nie pokona się go, pertraktując z nim, jest od nas silniejszy. Diabła pokonujemy, przeciwstawiając mu z wiarą Słowo Boże. W ten sposób Jezus uczy nas bronić jedności z Bogiem i wśród nas przed atakami tego, który dzieli. Słowo Boże jest odpowiedzią Jezusa na kuszenie przez diabła”. Zgodnie z logiką tego nauczania papieża Franciszka także i my nie dyskutujemy z tym, który dzieli. Nie wdawajmy się w dyskusję z deklaracją „Fiducia supplicans” ani z rozmaitymi sposobami jej wykorzystania, jakich się wiele pojawiło. Odpowiadajmy po prostu Słowem Bożym i za pomocą tradycyjnego nauczania Kościoła. (...)

Deklaracja „Fiducia supplicans” stwierdza, że błogosławieństwo jest przeznaczone dla osób, które „błagają, aby wszystko, co jest prawdziwe, dobre i po ludzku ważne w ich życiu i relacjach, zostało przeniknięte, uzdrowione i wzmocnione obecnością Ducha Świętego” (nr 31). Cóż jednak dobrego, prawdziwego i po ludzku ważnego jest w związku homoseksualnym, określonym przez Pismo Święte i Tradycję jako „poważne zepsucie”, „z samej swojej wewnętrznej natury nieuporządkowane”? (...)

Słowo Boże przekazane przez Pismo Święte i Tradycję jest zatem jedynym mocnym fundamentem prawdy, na którym każda konferencja episkopatu może budować duszpasterstwo miłosierdzia i prawdy względem osób



homoseksualnych.

Winien jestem podziękować konferencjom episkopatów, które już stanęły w prawdzie, zwłaszcza konferencjom takich państw, jak Kamerun, Czad, Nigeria itd. Podzielam i przyjmuję podjęte przez nie decyzje i stanowczy sprzeciw wobec deklaracji „Fiducia supplicans”. Należy zachęcić inne kraje, czy regionalne konferencje episkopatów oraz każdego biskupa, by postąpili tak samo. W ten sposób nie przeciwstawiamy się papieżowi Franciszkowi, ale stanowczo i radykalnie przeciwstawiamy się herezji, która poważnie rujnuje Kościół, Ciało Chrystusa, gdyż jest sprzeczna z wiarą katolicką i z Tradycją. (...)

Być może opatrnościową misją Afryki jest dzisiaj przypomnienie Zachodowi, że mężczyzna jest niczym bez kobiety, kobieta jest niczym bez mężczyzny, a oboje są niczym bez trzeciego elementu, którym jest dziecko. Przez wzgląd na Chrystusa oraz wierność Jego nauczaniu i Jego lekcji życia, niemożliwe jest by Kościół w Afryce zaakceptował nieludzkie ideologie krzewione przez zdechrystianizowany i zepsuty Zachód. (...)

Modlitwy Kościoła nikomu się nie odmawia. Nigdy jednak nie można przeinaczyć tej modlitwy tak, by stała się ona uzasadnieniem grzechu, struktury grzechu czy nawet rychłej okazji do grzechu. Skruszone i pokutujące serce, nawet jeśli mu jeszcze daleko do świętości, musi zostać pobłogosławione. Pamiętajmy jednak, że wobec odmowy nawrócenia i wobec zatwardziałości z ust Świętego Pawła nie wychodzi żadne słowo błogosławieństwa. 🙏

Kard. Robert Sarah
Tłum. Agnieszka Kurys





Święta Teresa, wzór gorliwości apostolskiej

Oto tekst audyencji generalnej papieża Franciszka na Placu Świętego Piotra 7 czerwca 2023 r., kiedy przytoczył on św. Teresę z Lisieux jako wzór gorliwości apostolskiej.

Drodzy bracia i siostry, witajcie, dzień dobry! Oto przed nami relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, głównej patronki misji. Dobrze, że dzieje się to w czasie, gdy zastanawiamy się nad zapalem ewangelizacji, nad gorliwością apostolską. Niech nam zatem pomoże dzisiaj świadectwo św. Tereski. Urodziła się przed 150 laty i z okazji tej rocznicy zamierzam poświęcić jej List Apostolski. (zob. str. 24)

Jest ona patronką misji, ale nigdy nie była na misji. Jak to można wyjaśnić? Była mniszką karmelitanką, a jej życie pełne było małości i słabości: opisywała siebie jako „ziarenko piasku”. Z powodu słabego zdrowia zmarła w wieku zaledwie 24 lat. Ale o ile jej ciało było schorowane, to jej serce było żarliwe, było misyjne. W swoim „Dzienniku” wspomina, że bycie misjonarką było jej pragnieniem i że chciała nią być nie tylko przez kilka lat, ale przez resztę życia, aż do końca świata. Teresa była „duchową siostrą” różnych misjonarzy: z klasztoru towarzyszyła im swoimi listami, modlitwami i nieustannymi ofiarami w ich intencji. Nie rzucając się w oczy, modliła się za misje, jak silnik, który będąc ukrytym daje pojazdowi moc do poruszania się naprzód. Jednak często była niezrozumiana przez swoje siostry mniszki: otrzymywała od nich „więcej cierni niż róż”, ale przyjmowała wszystko z miłością, cierpliwością, ofiarowując, wraz ze swoją chorobą, także osądy i nieporozumienia. I czyniła to z radością, czyniła to dla potrzeb Kościoła, aby, jak powiedziała, „róże mogły być spuszczone na wszystkich”, zwłaszcza na najbardziej oddalonych.

Ale teraz stawiam sobie pytanie, możemy się zastanawiać, skąd bierze się ta gorliwość, ta misyjna moc i ta radość wstawiennictwa? Pomagają nam to zrozumieć dwa wydarzenia, które miały miejsce przed wstąpieniem Teresy do klasztoru. Pierwsze wydarzenie dotyczy dnia, który zmienił jej życie, Bożego Narodzenia 1886 roku, kiedy Bóg zdziałał cud w jej sercu. Teresa miała wkrótce skończyć 14 lat. Jako najmłodsze dziecko była rozpieszczana przez wszystkich w domu. Wracając z Pasterki, jej bardzo zmęczony ojciec nie miał jednak ochoty uczestniczyć w otwieraniu prezentów swojej córki i powiedział: „Cale szczęście, że w tym roku będzie to wreszcie po raz ostatni!” – bo w wieku piętnastu lat już ich nie dawano. Teresa, z natury bardzo wrażliwa i skłonna do płaczu, została zraniona, poszła do swojego pokoju i płakała. Ale szybko stłumiła łzy, zeszła na dół i pełna radości pocieszała ojca. Co się stało? Tej nocy, kiedy Jezus stał się słaby ze względu na miłość, ona stała się silna duchem – to prawdziwy cud: w ciągu kilku chwil wyrwała się z więzienia egoizmu i użalania się nad sobą. Zaczęła odczuwać, że w jej serce „wstąpiła miłość – jak mówi – połączona z pragnieniem zapoznania o sobie” (Dzieje duszy, Kraków 1984, s. 105). Od tej pory zwróciła swoją gorliwość ku innym, aby mogli znaleźć Boga, i zamiast szukać pocieszenia dla siebie, postanowiła „pocieszyć Jezusa... czynić wszystko, co możliwe, aby Jezus był miłowany przez dusze”, ponieważ – zauważyła Teresa – „Jezus chory jest z miłości a [...] chorobę miłości jedynie miłością uleczyć można” (List do Marie Guérin, lipiec 1890 r.). Oto cel każdego jej dnia: „sprawić, aby Jezus był miłowany” (List do Céline, 15 października 1889 r.), wstawać się za innymi, aby Go miłowali. Pisała: „Chciałabym zbawić dusze i zapomnieć dla nich o sobie: chciałabym ratować je nawet po mojej śmierci” (List do o. Roullana, 19 marca 1897 r.). Wielokrotnie powtarzała: „chcę, aby niebem



Papież modli się przed relikwiami św. Teresy

moim było czynić dobro na ziemi”. To pierwsze wydarzenie, które zmieniło jej życie w wieku 14 lat.

Ta jej gorliwość była skierowana przede wszystkim do grzeszników, do „oddalonych”. Ukazuje to drugie wydarzenie, ciekawe. Teresa dowiaduje się o przestępcy skazanym na śmierć za strasne zbrodnie, nazywał się Enrico Pranzini: uznany za winnego brutalnego zabójstwa trzech osób, został skazany na ścięcie, ale nie chciał przyjąć pocieszenia wiary. Teresa wzięła go sobie do serca i czyniła wszystko, co w jej mocy: modliła się na wszelkie sposoby o jego nawrócenie, aby on, którego z braterskim współczuciem nazywała „biednym nieszczęśliwym Pranzinim”, zechciał okazać mały znak skruchy i uczynić miejsce dla Bożego miłosierdzia, któremu Teresa ślepo ufała. Nastąpiła egzekucja. Następnego dnia Teresa przeczytała w gazecie, że Pranzini, tuż przed położeniem głowy na szafocie, „nagle, poruszony niespodziewanym natchnieniem, obrócił się, chwycił Krucyfiks, podany mu przez kapłana i trzykrotnie ucałował święte rany” Jezusa. Święta komentuje: „Potem jego dusza poszła przyjąć miłosierny wyrok Tego, który zapewniał, że w niebie będzie większa radość z jednego grzesznika czyniącego pokutę, aniżeli z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują!” (Dzieje duszy, Kraków 1984, s. 107).

Bracia i siostry, oto moc wstawiennictwa poruszana miłością, oto właśnie energia pobudzająca misję. Misjonarze, których Teresa jest patronką, to bowiem nie tylko ci, którzy podróżują daleko, uczą się nowych języków, wykonują dobre uczynki i doskonale przepowiadają. Nie, misjonarzem jest każdy, kto żyje, niezależnie od tego gdzie jest, jako narzędzie Bożej miłości. To każdy, kto czyni wszystko co w jego mocy, żeby poprzez swoje świadectwo, modlitwę, wstawiennictwo Jezus mógł przejść. To jest gorliwość apostolska, która, pamiętajmy o tym zawsze, nigdy nie działa przez prozelityzm czy przymus, ale zapalem apostolski działa przez pociąganie. Wiara rodzi się poprzez pociąganie: nie stajemy się chrześcijanami, ponieważ jesteśmy przez kogoś zmuszeni, lecz ponieważ poruszyła nas miłość. Kościół, bardziej niż tak wielu środków, metod i struktur, które czasami odwracają uwagę od tego, co istotne, potrzebuje serc takich jak serce Teresy, serc, które przyciągają do miłości i zbliżają nas do Boga. Prośmy świętą – są tu obecne jej relikwie – prośmy świętą o łaskę przezwyciężenia naszego egoizmu i prośmy o umiłowanie wstawiania się, orędowania, aby to pociąganie było w ludziach większe, i aby Jezus był znany i miłowany. Dziękuję. ✠

Papież Franciszek

UFNOŚĆ W MIŁOSIERNĄ MIŁOŚĆ BOGA

ADHORTACJA APOSTOLSKA „To jest ufność” OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA Z OKAZJI 150. ROCZNICY URODZIN ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS I NAJŚWIĘTSZEGO OBLICZA

15 października 2023 roku Watykan opublikował Adhortację Apostolską Papieża Franciszka pt. *C'EST LA CONFIANCE „To jest ufność”* w 150. rocznicę urodzin św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza (1873-1897), skupiającą się na duchowości tej wielkiej świętej, opartej na jej „małej drodze duchowego dzieciństwa”, „windzie, która powinna nas zabrać do Nieba”, czyli ufności w miłosierną miłość Boga, który kocha nas jak Ojciec. Przypomina nam to inne wielkie wezwanie, jakie Bóg przekazał św. Faustynie Kowalskiej: „Jezu, ufam Tobie”.

W tych czasach, gdy martwimy się o przyszłość, która wydaje się niepewna, bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy zaufać Bogu, który kocha nas nieskończenie i który wbrew pozorom sprawuje kontrolę nad historią ludzkości poprzez swoją opatrzność i wszechmoc oraz zapewnia, że Jego plan miłości wypełnił się dla nas. Ponieważ u kresu naszego życia na ziemi będziemy sądzeni z miłości, a „w ostatecznym rozrachunku liczy się tylko miłość”, to zaufanie Bogu, które prowadzi nas do miłości, którego uczy św. Teresa z Lisieux, jest przykładem dla nas wszystkich do naśladowania.

1. « C'est la confiance et rien que la confiance qui doit nous conduire à l'Amour»: „Tylko ufność i nic innego jak ufność powinna nas prowadzić do Miłości”.

2. Te jakże stanowcze słowa św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza mówią wszystko, streszczają geniusz jej duchowości i mogłyby wystarczyć za uzasadnienie dlaczego została ona ogłoszona Doktorem Kościoła. Jedynie ufność, „nic innego”, nie ma innej drogi prowadzącej ku Miłości, która daje wszystko. Za sprawą ufności łaska wlewa się obficie w nasze życie, Ewangelia staje się w nas ciałem i przeobraża nas w drogi miłosierdzia dla naszych braci.

3. To właśnie ufność umacnia nas każdego dnia i wspomaga nas, byśmy mogli stanąć przed obliczem Pana, kiedy On wezwie nas: „Pod wieczór życia stanę przed Tobą z pustymi rękoma, bo nie proszę Cię, Panie, byś liczył moje uczynki. Wszelka sprawiedliwość nasza jest skażona w Twoich oczach. Pragnę więc przyodziać się Twoją własną Sprawiedliwością i jako dar Twojej Miłości otrzymać wieczne posiadanie Ciebie samego”.

4. Mała Tereska jest jedną z najbardziej znanych i kochanych świętych na całym świecie. Tak, jak św. Fran-

ciszka z Asyżu, kochają ją zarówno chrześcijanie, jak i niewierzący. Także UNESCO uznała ją za jedną z najbardziej znaczących postaci współczesnej ludzkości. Dobrze jest pogłębić znajomość jej przesłania, upamiętnia-



Św. Teresa z Lisieux (po lewej) została mianowana drugą patronką Francji w 1944 r., podobnie jak św. Joanna d'Arc (po prawej) w 1922 r. W środku Dziewica Maryja, główna patronka Francji.

jąc w ten sposób 150. rocznicę jej urodzin, które miały miejsce 2 stycznia 1873 r. w Alençon, oraz stulecie jej beatyfikacji. Niemniej, nie chciałem publikować tej Adhortacji w którąkolwiek z tych rocznic, ani też w dniu jej liturgicznego wspomnienia, aby przesłanie wykroczyło poza te uroczystości i zostało przyjęte jako część duchowego dziedzictwa Kościoła. Data publikacji, przypadająca na

dzień wspomnienia liturgicznego św. Teresy z Avila, ukazuje św. Teresę od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza jako dojrzały owoc reformy Karmelu i duchowości wielkiej hiszpańskiej Świętej.

5. Jej ziemskie życie było krótkie, zaledwie dwudziestoczteroletnie, i proste jak każde inne: przeżywane najpierw w rodzinie, a następnie w Karmelu w Lisieux. Niezwykła moc światła i miłości, która biła od jej osoby, objawiła się zaraz po jej śmierci, wraz z publikacją jej pism i z niezliczonymi łaskami, otrzymanymi przez wiernych, którzy wzywali jej wstawiennictwa.

6. Kościół szybko uznał nadzwyczajną wartość jej świadectwa i autentyczność jej ewangelicznej duchowości. Teresa spotkała się z papieżem Leonem XIII przy okazji pielgrzymki do Rzymu w 1887 r., i poprosiła go o zezwolenie na wstąpienie do Karmelu w wieku 15 lat. Wkrótce po jej śmierci, św. Pius X zdał sobie sprawę z jej niezwyklej duchowej siły, do tego stopnia, iż stwierdził, że zostanie ona największą Świętą czasów współczesnych. Została ogłoszona czcigodną służebnicą Bożą w 1921 r. przez papieża Benedykta XV, który wychwalał jej cnoty, ukazując je jako „małą drogę” dziecięctwa duchowego; następnie beatyfikowana sto lat temu i kanonizowana 17 maja 1925 r. przez Piusa XI, który dziękował Bogu za to, że pozwolił mu, aby Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza stała się „pierwszą błogosławioną, wyniesioną przez niego do chwały ołtarzy i pierwszą świętą, przez niego kanonizowaną”. Ten sam papież w 1927 r. ogłosił ją patronką misji. W 1944 r. została ustanowiona patronką Francji przez czcigodnego sługę Bożego Piusa XII, który przy wielu okazjach pogłębiał temat jej duchowego dziecięctwa. Św. Paweł VI chętnie wspominał własny chrzest, przyjęty 30 września 1897 r., w dniu śmierci św. Małej Tereski. Z okazji stulecia jej urodzin, skierował on do biskupa diecezji Bayeux i Lisieux pismo poświęcone jej nauczaniu. Podczas swej pierwszej podróży apostolskiej do Francji, w czerwcu 1980 r., św. Jan Paweł II udał się do bazyliki jej poświęconej, a w 1997 r. ogłosił ją Doktorem Kościoła, uznając jej „głębką znajomość scientia amoris”. Benedykt XVI na nowo podjął temat jej „nauki miłości”, proponując by stała się ona „przewodnikiem dla wszystkich, zwłaszcza dla tych, którzy w Ludzie Bożym pełnią posługę teologów”. Wreszcie, moją radością stało się kanonizowanie jej rodziców Ludwika i Zelii w 2015 r., podczas Synodu na temat rodziny, a ostatnio poświęciłem jej katechezę w ramach cyklu o gorliwości apostolskiej. (zob. str. 23)

1. Jezus dla innych

7. Imię, które wybrała sobie jako siostra zakonna, ukierunkowuje na Jezusa: „Dzieciątko”, ukazujące tajemnicę Wcielenia oraz „Święte Oblicze”, czyli oblicze Chrystusa, który ofiaruje się aż do końca na Krzyżu. Jest ona „Św. Teresą od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza”.

8. Nieustannie, aż do ostatniego tchnienia, Teresa „oddycha” Imieniem Jezusa, niczym w geście miłości. W swojej celi wyryła też słowa: „Jezus jest moją jedyną miłością”. Była to jej interpretacja najważniejszych słów Nowego Testamentu: „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8.16).

Misyjna dusza

9. To doświadczenie wiary, tak, jak dzieje się to w przypadku każdego autentycznego spotkania z Chrystu-



Święta Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza

sem, wzywało Teresę do misji. I zdefiniowała tę swoją misję następującymi słowami: „w Niebie także będę pragnęła tego samego, co na ziemi: miłować Jezusa i pociągąć dusze, aby był miłowany”. Pisała też, że wstąpiła do Karmelu „by ratować dusze”. Innymi słowy, nie wyobrażała sobie swojego poświęcenia się Bogu bez poszukiwania dobra dla braci. Dzieli się z innymi miłością miłosierną Ojca względem grzesznego syna i tą, jaką Dobry Pasterz umiłował zagubione, oddalone i zranione owce. Dlatego też została patronką misji, mistrzynią ewangelizacji.

10. Ostatnie strony *Dziejów duszy* stanowią jej misyjny testament, wyrażają jej sposób rozumienia ewangelizacji poprzez zachętę, a nie wywieranie presji, czy prozelityzm. Warto przytoczyć tu słowa, jakimi sama to streszcza: „Pociągnij mnie! pobiegniemy do wonności olejków twoich (Pnp 1, 3). O Jezu, nie ma zatem potrzeby mówić: Pociągając mnie, pociągnij także te dusze, które kocham! Wystarczy to proste słowo: Pociągnij mnie. Pannie, pojmuję, że skoro dusza da się zniewolić upajającą wonnością Twoich olejków, nie pobiegnie sama, ale pociągnie za sobą wszystkie dusze, które kocha; dzieje się to bez przymusu, bez wysiłku, jest naturalną konsekwencją jej dążenia do Ciebie. Jak strumień wpadający gwałtownie do oceanu unosi ze sobą wszystko, co spotyka na swej drodze, podobnie, o mój Jezu, i dusza, która zanurza się w bezbrzeżnym oceanie Twej miłości, pociąga za sobą swoje skarby”.

11. We fragmencie tym cytuje ona słowa, które w Pieśni nad pieśniami oblubienica wypowiada do oblubieńca, ►



nie moje serce, tym mocniej wołać będę: Pociągnij mnie, tym szybciej dusze związane ze mną (biedną małą okruszyną niepotrzebnego żelaza, gdybym się tylko oddaliła od boskiego ogniska) pobiegną do wonności olejków Umiłowanego; bo dusza ogarnięta miłością nie może być beczynna”.

13. W sercu Małej Tereski łaska chrztu świętego stała się rwącym potokiem, który wpada do oceanu miłości Chrystusowej, porywając w swoim nurcie wiele sióstr i wielu braci – co w szczególny sposób zaczęło się dziać dopiero po jej śmierci. Na tym polegała jej obietnica «deszczu róż».

2. Mała droga ufności i miłości

14. Jednym z najważniejszych odkryć Małej Tereski dla dobra całego Ludu Bożego, jest jej „mała droga”, droga zaufania i miłości, znana też jako droga dziecięctwa duchowego. Każdy, w jakimkolwiek stanie i na jakimkolwiek etapie swojego życia, może nią podążać. Jest to droga, którą Ojciec Niebieski objawia maluczkim (por. Mt 11, 25).

15. Na kartach *Dziejów duszy*, Mała Teresa opowiada o odkryciu małej drogi: „pomimo że jestem tak małą, mogę dążyć do świętości. Niepodobna mi stać się wielką, powinnam więc znosić się taką, jaką jestem, ze wszystkimi swymi niedoskonałościami; chcę jednak znaleźć sposób dostania się do Nieba, jakąś małą drogę, bardzo prostą i bardzo krótką, małą drogę zupełnie nową”.

16. Aby opisać tę drogę, używa obrazu windy: „Winda, która mnie uniesie aż do Nieba, są twoje ramiona, o Jezus! A do tego nie potrzebuję wzrastać, przeciwnie, powinnam zostać małą, stawać się coraz mniejszą”. Mała, niezdolna do wiary we własne siły, choć zarazem głęboko przekonana o sile pełnych miłości Jezusowych ramion.

17. Jest to „słodka droga Miłości”, otwarta przez Jezusa dla maluczkich i ubogich, dla wszystkich. I jest to droga prawdziwej radości. Wobec pelagiańskiej wizji świętości, indywidualistycznej i elitarnej, bardziej ascetycznej, niż mistycznej, i kładącej nacisk przede wszystkim na ludzkie wysiłki, Mała Teresa podkreśla zawsze pierwszeństwo Bożego działania, Jego łaski. I tak dojrzewa, aby powiedzieć: „czuję zawsze tę samą zuchwałą ufność, że stanę się wielką Świętą, ponieważ nie posiadając żadnych zasług, nie liczę na nie, ale ufam Temu, który jest samą Mocą i Świętością. Zadowolając się moimi słabymi wysiłkami, On sam podniesie mnie aż do Siebie i okrywszy swymi nieskończonymi zasługami uczyni Świętą”.

Ponad wszelką zasługę

18. Ten sposób myślenia nie jest sprzeczny z tradycyjnym nauczaniem katolickim dotyczącym wzrastania w łasce, czyli tego, że darmo usprawiedliwieni poprzez uświęcającą łaskę, jesteśmy przemienieni i uzdolnieni do współpracy w naszych dobrych dziełach na drodze wzrostu w świętości. W taki sposób zostajemy wyniesieni, aż do pozyskania prawdziwych zasług dla rozwoju otrzymywanej łaski.

19. Mała Teresa woli jednak podkreślać pierwszeństwo Bożej łaski i zachęcać do spoglądania z pełną ufnością na miłość Chrystusa, który ofiarował się nam aż do końca. W istocie, jej nauczanie mówi, że odkąd nie możemy mieć jakiegokolwiek pewności, przyglądając się so-

► jak objaśniają to pogłębione interpretacje dwóch Doktorów Kościoła, św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża. Oblubieńcem jest Jezus, Syn Boży, który poprzez Wcielenie zjednoczył się z ludzkością i odkupił ją na Krzyżu. To tam ze Swego przebitego boku zrodził Kościół, Swą umiłowaną Oblubienicę, za którą oddał życie (por. Ef 5, 25). Uderza fakt, jak bardzo Mała Teresa, świadoma zbliżającej się śmierci, nie przeżywała tej tajemnicy zamkniętej w sobie, szukając jedynie pocieszenia, ale z żarliwym duchem apostołskim.

Łaska, która uwalnia od stawiania siebie w centrum

12. Coś podobnego następuje, kiedy odwołuje się ona do działania Ducha Świętego, które natychmiast zyskuje dla niej wymiar misyjny: „Oto moja modlitwa: proszę Jezusa, by mnie pociągnął w płomienie swej miłości; aby mnie tak ściśle zjednoczył z Sobą, by On sam żył i działał we mnie. Czuję, że im więcej ogień miłości ogar-

bie samym, nie możemy również być pewni posiadania własnych zasług. Toteż nie jest możliwe pokładanie ufności w tych wysiłkach i próbach. Katechizm cytuje słowa św. Małej Tereski, kiedy mówi ona do Pana: „stanę przed Tobą z pustymi rękoma”, by wyjaśnić, że „święci zawsze mieli żywą świadomość, że ich zasługi są czystą łaską”. To przekonanie wzbudza w niej radosną i pełną czułości wdzięczność.

20. Toteż najważniejszą postawą jest pokładanie ufności serca poza nami samymi: w nieskończonej miłości tego Boga, który kocha bez granic i który wszystko ofiarował w Krzyżu Jezusa. Z tego względu Teresa nigdy nie posłuży się często używanym w jej czasach wyrażeniem: „uczynię siebie świętą”.

21. Niemniej, jej bezgraniczne zaufanie dodaje odwagi tym, którzy czują się krusi, ograniczeni, grzeszni, by pozwolili się poprowadzić i przemieniać, aby mogli osiągnąć wyżyny: „O! gdyby wszystkie dusze słabe i niedoskonałe czuły to, co czuje najmniejsza z nich wszystkich, dusza twojej Małej Tereski, ani jedna nie straciłaby nadziei, że zdobędzie szczyt góry miłości, ponieważ Jezus nie żąda wielkich czynów, ale jedynie zdania się na Niego i wdzięczności”.

22. Ten sam upór Małej Tereski w kwestii Bożej inicjatywy sprawia, że kiedy mówi ona o Eucharystii, nie stawia na pierwszym planie własnego pragnienia przyjęcia Jezusa w Komunii świętej, ale pragnienie Jezusa, który chce się z nami zjednoczyć i zamieszkać w naszych sercach. W Akcie ofiarowania się Miłości miłosiernej, cierpiąc z powodu niemożności codziennego przyjmowania Komunii świętej, zwraca się do Jezusa: „Pozostań we mnie, jak w tabernakulum”. Centrum i przedmiotem jej spojrzenia nie jest ona sama, ale Chrystus, który kocha, szuka, pragnie i zamieszkuje w duszy.

Codzienne zatracanie

23. Ufność, jaką promuje Mała Teresa, nie powin-

na jedynie odnosić się do osobistego uświęcenia i zbawienia. Ma ona bowiem sens złożony, obejmujący całe istnienie konkretnego człowieka i odnoszący się do całego naszego życia, w którym wielokrotnie przytłaczają nas lęki, pragnienie po ludzku rozumianego poczucia bezpieczeństwa, potrzeba posiadania wszystkiego pod kontrolą. I w tym wszystkim pojawia się zaproszenie do świętego „zatracenia się”.

24. Pełna ufność, która staje się zatraceniem w Miłości, wyzwala nas z obsesyjnych kalkulacji, z ciągłych obaw o przyszłość, z lęków, które odbierają pokój. W ostatnich dniach swego życia Mała Teresa nalegała na to: „Sądzę, że my, które biegniemy drogą Miłości, nie powinniśmy myśleć o tym, co bolesnego może nas spotkać w przyszłości, gdyż jest to brak ufności”. Jeśli znajdujemy się w rękach Ojca, który bezgranicznie nas kocha, pozostanie to prawdą, bez względu na okoliczności; będziemy mogli podążać naprzód niezależnie od tego, co się zdarzy i, w taki czy inny sposób, w naszym życiu wypełni się projekt miłości i spełnienia.

Ogień pośród nocy

25. Mała Teresa najsilniej i z największą pewnością przeżywała swoją wiarę w ciemnościach nocy, a wręcz w ciemności Kalwarii. Jej świadectwo osiągnęło punkt kulminacyjny w ostatnim okresie życia, podczas wielkiej próby „pokus przeciw wierze”, która rozpoczęła się w Wielkanoc 1896 r. W swoich pismach ukazuje ona bezpośredni związek między tą próbą a bolesną rzeczywistością ateizmu tamtych czasów. Bowiem żyła ona pod koniec XIX wieku, a więc w „złoty latach” współczesnego ateizmu, jako systemu filozoficznego i ideologicznego. Kiedy pisała, że Jezus pozwolił, aby jej duszę „spowity najgęstsze ciemności”, wskazywała na ciemności ateizmu i na odrzucenie wiary chrześcijańskiej. W jedności z Jezusem, który przyjął na siebie całą ciemność grzechu na świecie, kiedy zgodził się pić z kielicha Męki,

Mała Teresa znajduje w tej ciemnej otchłani rozpaczy, oblicze nicości.

26. Ciemność nie może jednak pokonać światła: została ona pokonana przez Tego, który jako światło przybył na świat (por. J 12, 46). Pisma Małej Tereski ukazują heroiczny charakter jej wiary, jej zwycięstwo w duchowej walce, wobec najpotężniejszych pokus. Czuje się siostrą ateistów, siedzącą jak Jezus przy jednym stole z grzesznikami (por. Mt 9, 10-13). Wstawia się za nimi, nieustannie odnawiając swoje wyznanie wiary, zawsze w pełnej miłości komunii z Jezusem: „biegnę do mego Jezusa i mówię Mu, że jestem gotowa wylać ostatnią kroplę krwi, aby zaświadczyć o istnieniu nieba. Mówię Mu, że cieszę się z tego powodu, iż ►



«Teresa rozrzuca róże przed pierwsze kroki Dzieciątka Jezus». Akwarela Marie du Saint-Esprit, reprodukcja obrazu Pascala Blancharda



„Tak, chcę spędzić moje niebo, czyniąc dobro na ziemi... To będzie jak deszcz róż”

Święta Teresa z Lisieux

▶ jestem pozbawiona możliwości radowania się niebem na ziemi, jeżeli tylko On otworzy to niebo na wieczność dla biednych grzeszników”.

27. Równolegle z wiarą, Teresa intensywnie przeżywa bezgraniczne zaufanie nieskończonemu Bożemu miłosierdziu: „ufność powinna nas prowadzić do Miłości”. Także w ciemnościach doświadcza całkowitej ufności dziecka, które bez lęku rzuca się w ramiona ojca i matki. Dla Małej Tereski bowiem Bóg objawia się przede wszystkim poprzez Jego miłosierdzie – klucz do zrozu-

mienia jakiegokolwiek innej rzeczy, jaką mówi się o Nim: „Ja zostałam obdarowana nieskończonym miłosierdziem i właśnie przez miłosierdzie kontempluję i wielbię inne Boże doskonałości! Wszystkie wtedy jawią mi się jako promieniejące miłością, nawet Sprawiedliwość (być może jeszcze bardziej niż jakakolwiek inna) wydaje mi się obleczone w miłość”. Jest to jedno z najważniejszych odkryć Małej Tereski, jeden z jej największych darów dla Ludu Bożego. W nadzwyczajny sposób przeniknęła ona głębinę Bożego miłosierdzia i zapaliła w nich płomień swej nieskończonej nadziei.

Niezlomna nadzieja

28. Przed wstąpieniem do Karmelu, Mała Tereska doświadczyła wyjątkowej duchowej bliskości z jedną z najbardziej nieszczęśliwych osób, przestępcą Henrim Pranzinim, skazanym na śmierć za potrójne zabójstwo i nieokazującym skruchy. Ofiarowując w jego intencji Mszę świętą i modląc się z całkowitą ufnością o jego zbawienie, jest pewna, że prowadzi go do spotkania z Najświętszą Krwią Jezusa i mówi Bogu z całkowitą pewnością, że On przebaczy mu w ostatniej chwili i że uwierzyłaby w to, „nawet jeśli nie wyspowiadałby się, ani nie okazałby aktu jakiegokolwiek skruchy”. Wyjaśnia też źródło swojej pewności: „ufałam niezłomnie nieskończonemu miłosierdziu Jezusa”. Jakież więc emocje towarzyszyły odkryciu, że Pranzini, wspiąwszy się na szafot, „nagle, ogarnięty nagłym natchnieniem, odwraca się, chwytając krucyfiks, który wręcza mu ksiądz, i trzykrotnie całuje święte rany!”. To tak intensywne doświadczenie żywienia nadziei, wbrew wszelkiej nadziei, było dla niej fundamentalne: „Od tej chwili moje pragnienie ratowania dusz wzrastało z każdym dniem!”.

29. Teresa jest świadoma dramatu grzechu, chociaż widzimy ją zawsze zanurzoną w tajemnicy Chrystusa, pewną, że „gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” (Rz 5, 20). Grzech świata jest potężny, ale nie nieskończony. Natomiast miłosierne miłość Odkupiciela, owszem, jest nieskończona. Mała Tereska jest świadkiem ostatecznego zwycięstwa Jezusa nad wszelkimi siłami zła, które dokonało się poprzez Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Poruszana ufnością, odważy się prosić: „Jezu, spraw, żebym zbawiła wiele dusz, żeby dziś nie potępiła się ani jedna dusza (...). Jezu przebac mi, jeśli mówię rzeczy, których mówić się nie godzi; chcę Ciebie rozradować i pocieszyć”. To pozwala nam przejść do innego aspektu świeżego powiewu, jakim jest przesłanie św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza.

3. Będę miłością

30. Miłość, „największa” w porównaniu do wiary i nadziei, nigdy się nie skończy (por. 1 Kor 13, 8-13). Jest największym darem Ducha Świętego i „matką wszystkich cnót oraz ich korzeniem”.

Miłosierdzie jako postawa właściwa miłości

31. *Dzieje duszy* są świadectwem miłości miłosiernej, w którym Mała Tereska dzieli się refleksją na temat nowego przykazania Jezusowego: „abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiowałem” (J 15, 12) [50]. Jezus jest spragniony odpowiedzi na Jego miłość. Istotnie, „nie obawia się zebrać o trochę wody u Samarytanki. On pragnął... Lecz mówiąc: «daj mi pić», Stwórca świata

domagał się miłości od swego biednego stworzenia. On pragnął miłości...". Mała Tereska pragnie odpowiadać miłością na miłość Jezusa.

32. Symbolika miłości oblubieńczej wyraża wzajemność daru z siebie, jakim obdarowują się wzajemnie małżonek i małżonka. I tak, zainspirowana Pieśnią nad pieśniami (Pnp 2, 16), pisze: „Myślę, że serce mojego Oblubieńca jest wyłącznie moje, tak jak moje należy tylko do Niego samego. A myśląc tak, mówię do Niego w rozkosznej samotności serca z sercem, oczekując na tę chwilę, gdy będę mogła kontemplować Go twarzą w twarz!”. Chociaż Pan kocha nas wszystkich razem jako Lud, to jednocześnie miłosierdzie działa w sposób bardzo osobisty, „z serca do serca”.

33. Mała Tereska była żywo przekonana o tym, że Jezus umiłował ją i poznał osobiście w swojej Męce: „umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20). Kontemplując Jezusa w Jego agonii, mówi ona: „Jam pośród lilii rzeszy, która Cię i dziś cieszy”. Tak samo zwraca się do Dzieciątka Jezus w ramionach Matki: „Dziecię, Twa dłoń maleńka ma wszechmocną siłę! Świat utrzymuje, życiem darzy bryłę. I o mnie też myślałeś”. Także na początku *Dziejów duszy* w podobny sposób kontempluje ona miłość Jezusa względem wszystkich i każdego z osobna, jakby był on jedynym na świecie.

34. Klucz do pojęcia aktu miłości „Jezu, kocham Cię”, towarzyszącego Teresie nieustannie, niczym oddech, znajduje się w lekturze Ewangelii. Za sprawą tej miłości zanurza się we wszystkich tajemnicach życia Chrystusa, stając się jego uczestnikiem, żyjąc Ewangelią razem z Maryją i Józefem, Marią z Magdali i Apostołami. Wraz z nimi wchodzi w głębię miłości Serca Jezusowego. Oto przykład: „Kiedy widzę, jak Magdalena podchodzi do Jezusa, pomimo tylu biesiadników, i łzami obmywa stopy swego cudownego Mistrza, dotykając Go po raz pierwszy, czuję, że jej serce pojęło otchłań miłości i miłosierdzia Serca Jezusa; czuję również, że – pomimo iż jest wielką grzesznicą – to Serce miłości jest gotowe nie tylko jej przebaczyć, lecz jeszcze obsypać ją dobrodziejstwami szczególnej więzi, gotowe wnieść ją na najwyższe szczyty kontemplacji” [57].

Największa miłość w największej prostocie

35. Na zakończenie *Dziejów duszy* Mała Tereska dzieli się swoim Aktem ofiarowania się Miłości miłosiernej. Kiedy całkowicie poddała się działaniu Ducha, otrzymała bez hałasu i bez wielkich znaków, przeobfitość wody żywej: „strumienie, a raczej oceany łask zalały mą duszę”. To jest życie mistyczne, które również pozbawione wszelkich nadzwyczajnych znaków, proponuje się wszystkim wierzącym jako codzienne doświadczenie miłości.

36. Mała Tereska żyje miłosierdziem w skromności, w najprostszych sprawach codziennego życia, a towarzyszy jej w tym Najświętsza Maryja Panna, od której uczy się, że „kochać to dawać wszystko wraz z sobą bez

miary!”. I rzeczywiście, podczas gdy kaznodzieje tamtych czasów często mówili o wielkości Maryi w sposób triumfalistyczny, jako odległa od nas, Mała Tereska pokazuje, wychodząc od Ewangelii, że Maryja jest największa w Królestwie Niebieskim, ponieważ jest Tą najmniejszą (por. Mt 18, 4), najbliższą Jezusowi w Jego upokorzeniu. Widzi, że o ile opowiadania apokryfów pełne są efektownych i cudownych wydarzeń, o tyle Ewangelie pokazują Jej pokorne i ubogie życie, spędzane w prostocie wiary. Sam Jezus pragnie, aby Maryja była przykładem duszy, która poszukuje Go z czystą wiarą. Maryja była pierwszą, która przeżywała „małą drogę” z czystą wiarą i pokorą; toteż Teresa nie waha się napisać:

„W Nazarecie, Przeczysta, pełna Bożej łaski,
W pracy i biedzie żyłaś pośród swej rodziny,
Nie zdobyła zachwyty, uniesienia, blaski

Dni Twoich szarych, Matko Królewskiej Dzieciny.

Biedakom, których mnóstwo na ziemskim padole,

Otuchę niosło Twoje oblicze anielskie,

Znosiłaś w ciężkim trudzie, wspólną z nimi dolę,

By wskazać im wieczyste wybrzeża niebieskie”.

37. Mała Tereska pozostawiła nam także zapiski, które są świadectwem niektórych momentów łaski, doświadczanych w prostocie codziennego życia, jak na przykład jej nagłe natchnienie podczas towarzyszenia chorej współsióstrze o trudnym temperamencie. Zawsze jednak dotyczyły one doświadczania bardziej intensywnego miłosierdzia przeżywanego w najbardziej zwyczajnych sytuacjach: „Pewnego wieczoru spełniałam jak co dzień swoją drobną powinność; było zimno (...) nagle usłyszałam z oddali harmonijny dźwięk instrumentów muzycznych; stanął mi przed oczyma salon rześkie oświetlony, lśniący od złocień; elegancko ubrane młode dziewczęta, prawiące sobie nawzajem komplementy i światowe grzeczności. Wzrok mój przeniósł się następnie na biedną chorą, którą podtrzymywałam; zamiast melodii dochodziły od czasu do czasu do moich uszu jej żalosne skargi; (...) Nie jestem w stanie wyrazić, co działo się w mojej duszy; to tylko wiem, iż Pan rozjaśnił ją promieniami prawdy, tak dalece przewyższającymi posępny blask ziemskich uciech, że nie mogłam uwierzyć memu szczęściu”.

W sercu Kościoła

38. Mała Tereska odziedziczyła od św. Teresy z Avila wielkie umiłowanie Kościoła i udało jej się odkryć głębię tej tajemnicy. Możemy to dostrzec w jej odkrywaniu „serca Kościoła”. W długiej modlitwie skierowanej do Jezusa, zapisanej 8 września 1896 r., w szóstą rocznicę jej ślubów zakonnych, ta Święta wyznaje Bogu, że czuje się poruszana ogromnym pragnieniem, pasją wobec Ewangelii tak wielką, że żadne powołanie samo w sobie nie może jej w pełni nasycić. I tak, szukając swojego „miej-

► sca” w Kościele, odczytała ponownie 12. i 13. rozdział Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian.

39. W 12. rozdziale Apostoł posługuje się metaforą ciała i jego członków, aby wyjaśnić, że Kościół zawiera w sobie wielką różnorodność charyzmatów, ułożonych według pewnego porządku hierarchicznego. Jednak dla Małej Tereski wyjaśnienie to nie jest wystarczające. Kontynuuje ona swoje poszukiwania, czyta „Hymn o miłości” z rozdziału 13., w którym odnajduje wielką odpowiedź i zapisuje te znaczące słowa: „Zgłębiając tajemnice mistycznego Ciała Kościoła, nie rozpoznawałam siebie w żadnym z jego członków, wymienionych przez św. Pawła: a raczej chciałam odnaleźć się we wszystkich!... Miłość dała mi klucz do mego powołania. Zrozumiałam, że skoro Kościół jest ciałem złożonym z różnych członków, to nie brak mu najbardziej niezbędnego, najszlachetniejszego ze wszystkich: rozumiałam, że Kościół posiada Serce i że to Serce płonie Miłością. Zrozumiałam, że jedynie Miłość pobudza członki Kościoła do działania i gdyby przypadkiem zabrakło Miłości, Apostołowie przestali by głosić Ewangelię, Męczennicy nie chcieliby przelewać krwi swojej... Zrozumiałam, że Miłość zamyka w sobie wszystkie Powołania, że Miłość jest wszystkim, obejmuje wszystkie czasy i wszystkie miejsca!... jednym słowem – jest Wieczna!... Zatem, uniesiona szalem radości, zawołałam: O Jezu, Miłości moja... nareszcie znalazłam moje powołanie! Moim powołaniem jest Miłość!... Tak, znalazłam swoje miejsce w Kościele, a to miejsce, mój Boże, Ty sam mi ofiarowałeś: W Sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością!... W ten sposób będę wszystkim... W ten sposób moje marzenie zostanie spełnione!!!

40. Nie jest to serce Kościoła triumfującego, jest to serce Kościoła kochającego, pokornego i miłosiernego. Mała Tereska nigdy nie stawia siebie ponad innymi, ale na ostatnim miejscu wraz z Synem Bożym, który dla nas stał się sługą i uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci na krzyżu (por. Flp 2, 7-8).

41. Takie odkrycie serca Kościoła jest wielkim światłem także dla nas dzisiaj, abyśmy nie gorszyli się ograniczeniami i słabościami instytucji kościelnej, naznaczonej

ciemnością i grzechami, i abyśmy weszli w serce płonące miłością, które zostało rozpalone w dniu Pięćdziesiątnicy przez dar Ducha Świętego. Jest to serce, którego ogień jest nadal rozpalany przez każdy nasz akt miłosierdzia. „Ja będę miłością”: jest to radykalna opcja Małej Tereski, jej ostateczna synteza, jej najbardziej osobista duchowa tożsamość.

Deszcz róż

42. Po wielu wiekach, w których zastępy świętych tak żarliwie i pięknie wyrażały swoje pragnienie „pójścia do nieba”, św. Mała Tereska przyznaje z wielką szczerością: „Przechodziłam wówczas różne ciężkie doświadczenia wewnętrzne (dochodziło do tego, że czasem pytałam siebie, czy istnieje Niebo)”. W innym momencie mówi: „Kiedy śpiewam o szczęściu Nieba, o wiecznym posiadaniu Boga, czynię to bez żadnej wewnętrznej radości, opiewam po prostu to, w co chcę wierzyć”. Co się wydarzyło? Bardziej wsłuchiwała się ona w Boże wezwanie do rozpalenia serca Kościoła, niż marzyła o własnym szczęściu.

43. Przemiana, która się w niej dokonała, pozwoliła jej przejść od żarliwego pragnienia Nieba do stałego i żarliwego pragnienia dobra wszystkich, którego kulminacją było marzenie o kontynuowaniu w Niebie swojej misji miłowania Jezusa i sprawiania, aby był kochany. W związku z tym, w jednym ze swoich ostatnich listów napisała: „Liczę na to, że w Niebie nie będę bezczynna: pragnę pracować tam dla Kościoła i ludzi”. I w tych samych dniach, w bardziej bezpośredni sposób, powiedziała: „Moje Niebo będzie na ziemi aż do końca świata. Tak, chcę, aby moje Niebo polegało na czynieniu dobra na ziemi”.

44. W ten sposób Mała Tereska wyraziła swoją najbardziej przekonującą odpowiedź na wyjątkowy dar, który Pan jej ofiarował, na zaskakujące światło, które Bóg w nią wlał. W ten sposób doszła do ostatecznej osobistej syntezy Ewangelii, która rozpoczęła się od całkowitego zaufania i zakończyła się całkowitym darem dla innych. Nie wątpiła w owocność tego poświęcenia: „Myślę o całym dobru, które chciałabym spełniać po śmierci”. „Dobry

Bóg nie dawałby mi pragnienia czynienia dobra na ziemi po śmierci, gdyby nie chciał tego pragnienia zrealizować”. „To będzie jakby deszcz róż”.

45. Koło się zamyka. „C’est la confiance”. To ufność prowadzi nas do Miłości, a tym samym uwalnia nas od lęku, to ufność pomaga nam odewracać wzrok od samych siebie, to ufność pozwala nam powierzyć w ręce Boga to, co tylko On może uczynić.



To pozostawia nam ogromny strumień miłości i energii, które możemy wykorzystać, żeby starać się o dobro naszych braci. I tak, w cierpieniach swoich ostatnich dni, Teresa potrafiła powiedzieć: „Liczę jedynie tylko na miłość”. W ostatecznym rozrachunku liczy się tylko miłość. Ufność sprawia, że rozkwitają róże i rozsypuje je jak przepełnienie nadmiarem Bożej miłości. Prośmy o nią jako dar darmo dany, jako cenny dar łaski, aby w naszym życiu otworzyły się drogi Ewangelii.

4. W sercu Ewangelii

46. W Adhortacji apostołskiej Ewangelii gaudium położyłem nacisk na zachętę do powrotu do świeżości źródła, do podkreślenia tego, co istotne i niezbędne. Uważam za stosowne ponownie podjąć i zaproponować to zaproszenie.

Doktor syntezy

47. Niniejsza Adhortacja o św. Małej Teresce pozwala mi przypomnieć, że w Kościele misyjnym „przepowiadanie koncentruje się na tym, co istotne, na tym, co jest piękniejsze, większe, bardziej pociągające i jednocześnie najbardziej potrzebne. Propozycja staje się prostsza, nie tracąc przy tym głębi i prawdy, i w ten sposób staje się bardziej przekonująca i promieniująca”. Jaśniejącym rdzeniem jest „piękno zbawczej miłości Boga objawionej w Jezusie Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym”.

48. Nie wszystko jest równie centralne, ponieważ istnieje porządek lub hierarchia między prawdami Kościoła, a „odnosi się to zarówno do dogmatów wiary, jak również do całości nauczania Kościoła, łącznie z nauczaniem moralnym”. W centrum moralności chrześcijańskiej znajduje się miłość, która jest odpowiedzią na bezwarunkową miłość Trójcy Świętej, dzięki której „dzieła miłości względem bliźniego są bardziej doskonałym zewnętrznym wyrazem wewnętrznej łaski Ducha”. Ostatecznie liczy się tylko miłość.

49. Istotnie, szczególny wkład, jaki Mała Tereska daje nam jako Święta i jako Doktor Kościoła, nie jest analityczny, jak mógłby być, na przykład, wkład św. Tomasza z Akwinu. Jej wkład jest raczej syntetyczny, ponieważ jej geniusz polega na doprowadzeniu nas do centrum, do tego, co istotne, do tego, co niezbędne. Swoimi słowami i osobistą drogą życia pokazuje, że chociaż wszystkie nauki i normy Kościoła mają swoje znaczenie, swoją wartość, swoje światło, niektóre z nich są pilniejsze i bardziej konstytutywne dla życia chrześcijańskiego. To właśnie tam Teresa skoncentrowała swoje spojrzenie i serce.

50. Jako teologowie, moralisci, badacze duchowości, jako duszpasterze i jako wierzący, każdy w swojej własnej dziedzinie, nadal musi przyswajać tę genialną intuicję Małej Tereski i wyciągnąć z niej konsekwencje teoretyczne i praktyczne, doktrynalne i duszpasterskie, osobiste i wspólnotowe. Potrzebujemy śmiałości i wewnętrznej wolności, aby móc to uczynić.

51. Niekiedy cytowane są jedynie wyrażenia tej Świętej, które mają drugorzędne znaczenie, lub wspomina się tematy, które mogą być wspólne z każdym innym świętym: modlitwa, ofiara, pobożność eucharystyczna i wiele innych pięknych świadectw, ale w ten sposób możemy pozbawić się tego, co jest najbardziej specyficzne w darze, jaki uczyniła Kościołowi, zapominając, że „każdy święty jest misją; jest planem Ojca, by odzwierciedlać,

ucieleśniać w danym konkretnym momencie dziejów, pewien aspekt Ewangelii”. Dlatego, „aby rozpoznać, jak brzmi to słowo, które Pan pragnie wypowiedzieć poprzez danego świętego, nie należy rozwódzić się nad szczegółami. (...) Należy podziwiać całe jego życie, całą jego drogę uświęcenia, tę jego postać, która odzwierciedla coś z Jezusa Chrystusa i która odsłania się, kiedy udaje się pojąć znaczenie jego osoby jako całości”. Jest to tym bardziej prawdziwe w przypadku św. Małej Tereski, będącej „Doktorem syntezy”.

52. Z nieba na ziemię, aktualność św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza trwa w całej swojej „małej wielkości”.

W czasie, który zachęca nas do zamykania się we własnych sprawach, Mała Tereska ukazuje nam piękno uczynienia z życia daru.

W chwili, w której dominują potrzeby najbardziej powierzchowne, jest ona świadkiem ewangelicznego radykalizmu.

W czasie indywidualizmu, pozwala nam odkryć wartość miłości, która staje się wstawiennictwem.

W chwili, gdy ludzie mają obsesję na punkcie wielkości i nowych form władzy, ona wskazuje nam drogę małości.

W czasie, w którym odrzucanych jest wiele istot ludzkich, ona uczy nas piękna troski, podejmowania odpowiedzialności za innych.

W chwili powikłań, ona może pomóc nam odkryć na nowo prostotę, absolutny prymat miłości, zaufania i powierzenia się Bogu, przewyżczając legalistyczną i etyczną logikę, która wypełnia życie chrześcijańskie obowiązkami i nakazami oraz zamraża radość Ewangelii.

W czasie wycofania i zamknięcia, Mała Tereska zaprasza nas do wyjścia misyjnego, pociągniętych atrakcyjnością Jezusa Chrystusa i Ewangelii.

53. Półtora wieku po swoich narodzinach Mała Tereska jest bardziej niż kiedykolwiek żywa pośród Kościoła podążającego, w sercu Ludu Bożego. Pielgrzymuje z nami czyniąc dobro na ziemi, tak jak tego pragnęła. Najpiękniejszym znakiem jej duchowej żywotności są niezliczone „róże”, które rozsiewa, to znaczy łaski, które Bóg daje nam za jej pełnym miłości wstawiennictwem, aby wesprzeć nas na ścieżce życia.

Droga Święta Mała Teresko,

Kościół potrzebuje żeby zajaśniały barwy, woń, radość Ewangelii.

Przyślij nam swoje róże!

Pomóż nam zawsze ufać

tak jak Ty,

w wielką miłość, jaką Bóg ma ku nam,

abyśmy mogli naśladować każdego dnia

Twoją małą drogę świętości.

Amen.

W Rzymie, u św. Jana na Lateranie, dnia 15 października 2023, we wspomnienie św. Teresy z Avila, w jedenastym roku mego Pontyfikatu. ✠

FRANCISCUS

Return undeliverable U.S. addresses to:

MICHAEL
P.O. Box 38
Richford, VT 05476-0038
U.S.A.

(U.S. subscribers who want to contact
us should use the following address:
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373)

U.S. Postage Paid
Permit No. 11
Richford, VT 05476
USA

Return undeliverable Canadian addresses to:

MICHAEL Journal
1101 Principale St
Rougemont QC, J0L 1M0
Canada



Printed in Canada

Dokonało się

1. Oto skończyły się już, Panie, zarówno Twoje cierpienia, jak i upokorzenia nasze. Kroczyliśmy za Tobą od Twego postu na pustyni aż do Twojej śmierci na krzyżu. Przez czterdzieści dni staraliśmy się odprawiać pokutę. Czas ten był długi i był krótki; ale czy długi był, czy krótki, skończył się teraz. Skończył się i cieszymy się z tego, że dobiegł kresu; to jest ulga i wyzwolenie. Dziękujemy Ci, że się skończył. Dziękujemy Ci za czas smutku, ale dziękujemy Ci jeszcze bardziej, gdy patrzymy ku porze świąt. Przebaczone nasze niedostatki z okresu Postu i wynagrodzone nas w czasie Wielkanocy.

2. W istocie niewiele uczyniliśmy dla Ciebie, Panie. Dobrze sobie przypominamy naszą nieuwagę i znużenie; naszą opieszałość w umartwianiu się, chociaż nie mieliśmy żadnej wymówki, która mogłaby taką opieszałość usprawiedliwić troską o zdrowie; naszą opieszałość w modlitwie i medytacji – bezład naszych myśli – niezadowolone nasze, niecierpliwość. Ale może niektórzy z nas uczynili coś dla Ciebie. Spójrz na nas jako na całość, Panie, spójrz na nas jako na wspólnotę i niechaj to, co niektórzy dobrze uczynili, przemawia za nami wszystkimi.

3. Panie, nadszedł kres. Świadomi jesteśmy naszej słabości i letniości. Nie zasługujemy na radowanie się Wielkanocą, a jednak nie potrafimy się tego wyrzec. Większą odczuwamy przyjemność, bardziej radujemy się w Tobie, niż nas do tego uprawniają nasze minione upokorzenia; ale niechże ta radość stanie się swoim własnym uprawnieniem. Bądź wyrozumiały dla nas przez wzgląd na zasługi Twej wszechpotężnej Męki i na zasługi Twoich świętych. Przyjmij

nas jako małą trzodę Twoją w porze małych spraw, w podupadłym kraju, w wieku, gdy wiara i miłość są słabe. Ulituj się nad nami i oszczędź nas, i obdarz nas pokojem.

Zbawicielu mój, teraz złożony w grobie, ale niebawem mający zmartwychwstać. Ty zapłaciłeś cenę: „dokonało się” – „consummatum est” – wszystko jest zabezpieczone. Wypełnij w nas Twoje Zmartwychwstanie i tak, jak nas wykupiłeś, upomnij się o nas, obejmij nas w posiadanie, uczyni nas Twoimi. ✝

św. kard. John Henry Newman
Przełożył Zygmunt Kubiak

Anima Christi

Duszo Chrystusowa, bądź moim uświęceniem,
Ciało Chrystusowe, bądź moim zbawieniem,
Krwí Chrystusowa, napełnij moje żyły,

Wodo z boku Chrystusa, plamy moje zmyj,

Męko Chrystusowa, bądź moim umocnieniem,

Wejrzyj na mnie, wysłuchaj dobrego Jezu.

Jakże chciałbym się ukryć wśród Twych ran,

Strzeż mnie przed ciosami wrogów moich,

Zawołaj mnie, gdy życie już omdleje,
Kaź mi przyjść do siebie, do nieba,
Ze świętymi Twymi miłość Twoją śpiewać

Na wieki wieków. Amen. ✝

(przetłumaczono z łaciny około roku 1854)

św. kard. John Henry Newman

